Redakcja Tel. 188.28, 182.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.



Rok XII Nr. 105 Łódź, środa 15 kwietnia 1936 r.

Włoska flaga powiewa nad dawną kwaterą w Dessie.

Negus zgolił brodę

MAŁE UTARCZKI NAD JEZIOREM TANA.

PARYŻ 15.4. Jak już donosiliśmy kolumny zmotoryzowanych oddziałów włoskich dotarły do miasta Dessie i obecnie na budynku w którym niedawno jeszcze znajdowała się kwatera cesarza abisyńskiego, powiewa trójkolorowa flaga włoska.

Miasto Dessie zajęte zostało przez Włochów bez jakiegokolwiek oporu ze strony Abisyńczyków, którzy jak się zdaje zrezygnowali z zamiaru przyjęcia nowej bitwy pod Dessie i cofają się pośpiesznie dalej ku południowi.

Negus, który przez parę dni ukrywał się w klasztorze pod miastem Magdale, wobec zajęcia Dessie przez Włochów cofa się szybko do Addis Abeby pod osłoną niewielkiego oddziału wiernych gwardzistów.

Ponieważ w prowincji Godżam, wśród zbuntowanych plemion abisyńskich obiega pogłoska, że Włosi wyznaczyli

dużą nagrodę pieniężną

za głowę cesarza Haile Selassie, zachodzi przeto możliwość, iż plemiona te będą się starały ująć negusa żywym lub umarłym.

Wobec tego ucieczka cesarza odbywa się najmniej uczęszczanemi ścieżkami górskiemi. Ponadto negus dla niepoznania zgolił brodę, mimo że jest to sprzeczne z tradycją abisyńską, która wymaga, aby król-królów nosił patrjarchalną brodę.

W Addis Abebie mówią, że negus natychmiast po powrocie do stolicy postanowił abdykować na rzecz następcy tronu, księcia Harraru, poczem utworzony zostanie nowy rząd wybitnie italofilski.

Wojska włoskie operujące nad jeziorem Tana zwolna opanowują całe wybrzeże. Odbywa się to w sposób bardzo ostrożny, gdyż brzegi jeziora zarośnięte są

gęstem sitowiem,

stanowiącem doskonałą kryjówkę dla Abisyńczyków.

Wskutek tego Włosi na łodziach przeszukują sitowie i coraz to dochodzi do małych utarczek, staczanych na wodzie, pomiędzy łodziami włoskiemi i abisyńskiemi.

Wczoraj Włosi obsadzili miasteczko Rinzela, położone na południowo- zachodniem wybrzeżu jeziora. Abisyńczycy wycofali się stąd po krótkiej walce.

W ten sposób Włosi zbliżają się szybko do dużej, znajdującej się po stronie południowej zatoki jeziora Tana, z której wypływa Nil Niebieski.

OSTROŻNI DOWÓDCY.

LONDYN, 15.4. Korespondent Reutera w Chartumie donosi, iż większość mieszkańców osiedli abisyńskich w Moukaelbar zbiegła na południe przed zajęciem tych terytorjów przez wojska włoskie. Wielu z nich schroniło się do m. Gallabat, którego część znajduje się na terytorjum sudańskiem. Niezwłocznie po przybyciu wojsk włoskich dowódcy poszczególnych oddziałów zasięgali dokładnych informacyj co do tego którędy przebiega granica.

ROZMOWY Z POSŁEM ABISYŃSKIM

GENEWA, 15.4. Madariaga i Avenol odbyli półgodzinną rozmowę z posłem abisyńskim Wolde Mariam, któremu towarzyszył prof. Jeze i b. doradca negusa Auberson.

5000 pługów dla Abisynji.



Rząd włoski ofiarował dla zajętej prowincji Tigré 5000 pługów. W Adui odbyła się lekcja pokazowa dla tubylców.

Przygotowania wojenne Anglji i Włoch

na pograniczu sudańsko-abisyńskiem.

KAIR 15.4. W ciągu dnia wczorajszego załoga angielska w Gallabat została znacznie wzmocniona. Z Gondaru również skierowano tam już nowe oddziały włoskiej piechoty z wielką ilością karabinów maszynowych, oraz lekkiej artylerji zmotoryzowanej.

Włosi przystąpili ponadto do budowy wpobliżu lotniska. Angielskie lotnisko już istnieje po drugiej stronie granicy, a 15 samolotów angielskich dokonuje nieustannie

lotów wywiadowczych

wzdłuż granicy.

Nastrój w Gallabat jest bardzo podniecony.

Rząd egipski wydał już także zarządzenia na wypadek zamknięcia kanału Suezkiego. Chodzi o przygotowania natury czysto technicznej, aby z chwilą nadejścia rozkazu z Londynu, kanał mógł być natychmiast unieruchomiony.

Angielskie okręty wojenne w Aleksandrji, które oczekiwały już odwołania do kraju, obecnie przygotowują się do dłuższego postoju na wodach egipskich. Spodziewane jest też przybycie nowych jednostek floty angielskiej do Aleksandrji.

Załogi okrętów brytyjskich, znajdujących się w rejonie kanału Suezkiego, nie opuszczają pokładów. Oficerowie i marynarze odwołani zostali z urlopów świątecznych.

Okręt z nieocenionemi skarbami

nie może ruszyć z miejsca.

LONDYN, 15. 4. — Z Gibraltaru donoszą, że próby ruszenia z miejsca statku „Ranpura" wiozącego spowrotem do Chin eksponaty z wystawy chińskiej w Londynie nie dały dotąd żadnego rezultatu. Jak wiadomo parowiec „Ranpura" o pojemności 17.000 ton osiadł w dniu wczorajszym na mieliźnie.

Inny statek tej samej kompanji „Peninsular — Oriental" — „Barrapool" który znajdował się w drodze do Australji i — wczoraj przepłynął przez Gibraltar otrzymał polecenie zawrócenia z drogi i udzielenia pomocy parowcowi „Ranpura" — przez zabranie pasażerów do Marsylji.

Przetransportowanie skarbów sztuki chińskiej nie jest jednak przewidziane, gdyż statkowi „Ranpura" nie zagraża żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Wysłane z Gibraltaru dwa holowniki admiralicji brytyjskiej czynią dalsze wysiłki celem ściągnięcia statku „Ranpura" z mielizny.

Znajdujące się na pokładzie skarby sztuki chińskiej wypożyczone przez rząd chiński na wystawę londyńską znajdują się w 90 stalowych skrzyniach. Każdy przedmiot opakowany jest w grubą warstwę waty. Skarby te ubezpieczone są na sumę

10 milj funtów szterlingów

Ale faktyczna ich wartość jest daleko wyższa. Wiele z nich należy do epoki — przedhistorycznej i stanowi bezcenne unikaty.

Wystawę chińską w Londynie która trwała 4 miesiące zwiedziło 422,000 osób.

STAROŻYTNA KAMIENICA BARYCZKÓW

GROZI ZAWALENIEM.

WARSZAWA, 15.4. Historyczna kamienica Baryczków przy Starym Rynku zarysowała się niebezpiecznie i grozi zawaleniem. Rysy powstały od chwili kiedy w sąsiednim domu przy ul. Rynek Starego Miasta 34, będącym własnością polskiego Penclubu zburzono poprzeczną oficynę.

Była to niewielka 2-piętrowa ściana, podtrzymująca zarówno ścianę domu Penclubu, jak też i ścianę oficyny kamienicy Baryczków.

Po zburzeniu oficyny podwórza nie wybrukowano, lecz wyłożono gruzem.

Woda podskórna i deszczowa zrobiły swoje.

Ściana zaczęła się obsuwać i pokazały się rysy, które mimo prowizorycznych stempli poszerzają się.

Władze budowlane starają się uratować stary zabytek budownictwa polskiego.

—:0:—

Winda runęła na dno szybu

49 zabitych.

TOKIO, 15.4. W jednej z kopalń węgla zerwała się winda i spadła na dno szybu. Spośród 82 pracujących w szybie górników wydobyto dotychczas na powierzchnię 49 trupów.

Dolar 5.32

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,32 w płaceniu 5,30 dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9,05, funt angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,20 rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42, w płaceniu 1,40 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,28 funty angielskie po 26,14.

—:0:—

Dalsza okupacja sal fabrycznych

Państwowego Monopolu Spirytusowego.

ŁÓDŹ 15 kwietnia. Ostry zatarg w Monopolu Spirytusowym, który przyjął formę strajku okupacyjnego, w którym bierze udział przeszło 300 robotników, wybuchł, jak wiadomo na tle wydalenia delegata fabrycznego.

Delegat ten, nazwiskiem Kocik, interwenjował w dyrekcji Monopolu w sprawie zatrudniania na terenie wewnętrznym Monopolu robotników przedsiębiorstw przewozowych przy wyładowaniach transportów. Kocik zwracał niejednokrotnie uwagę na fakt zatrudniania robotników tylko 4 dni w tygodniu, gdy tymczasem robotnicy obcy pracują przy wyładunkach.

Interwencje delegata spowodowały niewpuszczenie tegoż w dniu wczorajszym na teren Monopolu. Pociągnęło to za sobą strajk z okupacją, który trwał wczoraj przez cały dzień i mimo interwencji inspektora pracy inż. Kakowskiego zatarg nie został zlikwidowany.

W ciągu dnia wczorajszego krewni okupujących teren fabryczny robotników chcieli im dostarczyć żywność i zgłaszali się licznie w portjerni monopolu. Tam jednak naskutek zarządzenia dyrekcji odmawiano przyjmowania paczek. W związku z tem przedstawiciele związków zawodowych zwrócili się do władz administracyjnych, które nakazały przyjmowanie portjerni żywności i przekazywanie tejże strajkującym robotnikom którzy nie opuścili terenów monopolu i przebywali tam przez całą ubiegłą noc. Warunki w których robotnicy przebywają są okropne, bowiem sale fabr. nie były opalane. Dziś od rana w dalszym ciągu nie opuszczają miejsca pracy.

Jak ustaliliśmy sprawa zatargu w Monopolu została przekazana Dyrekcji Monopolu Spirytusowego w Warszawie.

KONFERENCJA Z PRACOWNIKAMI drukarń ręcznych

ŁÓDŹ, 15 kwietnia. — Dziś o godz. 12-ej w Okręgowym Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem inż. Wyrzykowskiego odbyła się konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej z pracownikami drukarń ręcznych



Ślub syna ofiary mordu w Serajewie.

Syn zabitego w Serajewie w roku 1914 austrjackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego morganatycznej małżonki hrabiny Chotek — książę Ernest Hohenberg, żeni się z córką angielskiego kapitana panną Wood. Mord w Serajewie był jak wiadomo bezpośrednią przyczyną wojny światowej.

Dramatyczna wędrówka bezrobotnego

5 DNI W ZAMKNIĘTYM WAGONIE.

GDYNIA, 15.4. Policja gdyńska powiadomiona została, że w jednym z wagonów towarowych, stojących na torach w porcie, zamknięty jest

jakiś człowiek.

Informacja ta, jak się niebawem okazało, była prawdziwa.

Gdy zaczęto przeszukiwać wagony, w jednym z nich, załadowanym makulaturą, przeznaczoną na eksport, znaleziono nieprzytomnego z wycieńczenia człowieka. Okazało się, że był to bezrobotny Alojzy Hecka z Wąbrzeźna, który, pragnąc, przedostać się „na gapę" do Gdyni schronił się do wagonu z makulaturą i tam przez obsługę kolejową został zamknięty.

Jazda z Wąbrzeźna do Gdyni

trwała 5 dni.

W ciągu tych pięciu dni Hecka pozostawał bez pożywienia i bez wody, co wkońcu przyprawiło go o krańcowe wycieńczenie. Niefortunnego „trampa" odstawiono do szpitala S.S. Miłosierdzia.

—OO—

Katastrofa taksówki Nr. 122

Szofer ranny.

ŁÓDŹ 15 kwietnia. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór na szosie pod Ujazdem wydarzyła się katastrofa samochodowa. W kierunku Ujazdu jechała taksówka łódzka nr. 122, prowadzona przez szofera Władysława Paluszkiewicza, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 27. W pewnym momencie naprzeciw samochodu ukazał się wóz chłopski. Spłoszone widokiem samochodu konie poczęły unosić. Szofer Paluszkiewicz chcąc uniknąć zderzenia w ostatnim momencie skręcił silnie wbok. Było już jednak zapóźno. Dyszel wozu uderzył w szybę auta, które w tejże chwili wskutek nagłego skrętu kierownicy stoczyło się do przydrożnego rowu, gdzie rozbiło się na szczątki. Przejeżdżający woźnice będący świadkiem wypadku wyciągnęli spod rozbitego auta pokaleczonego szofera, którego przewieziono niezwłocznie do Łodzi, gdzie pierwszej pomocy Paluszkiewiczowi udzielił lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Stan poranionego szofera na szczęście nie budzi poważniejszych obaw.

JUŻ WKRÓTCE na łamach naszych ukaże się najnowsza powieść **Marji Hempel-Gierdawy** p.t.

Czy to ja chciałam?

P. Marja Hempel - Gierdawa swoją pierwszą powieścią „PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI", drukowaną niedawno na łamach naszego pisma, zdobyła niekłamany podziw Czytelniczek i Czytelników dla swego oryginalnego talentu.

Nowa powieść tej autorki powitana zostanie niewątpliwie z radością

Właściciel domu zamordował robotnika.

OHYDNA ZBRODNIA W SOSNOWCU.

SOSNOWIEC 15.4 Podczas świąt Sosnowiec był widownią ohydnego mordu, dokonanego na osobie robotnika 36-letniego Stanisława Mazura zam. przy ul. Kilińskiego 9. Mazur, w dniu tym przyszedł do szwagra swojego Zielińskiego, zam. na Dębowej Górze w domu nr. 19 przy ul. Tabelnej. Dom ten należy do Jana Pyciaka. Zieliński jest bezrobotnym, to też od dłuższego czasu już nie mógł płacić gospodarzowi czynszu za mieszkanie. Z tego powodu dość często dochodziło między nimi do awantur, które musiała likwidować policja.

W chwili, gdy Mazur siedząc u szwagra, zajęty był rozmową, gospodarz wszczął znowu kłótnię z Zielińskim.

Ponieważ zanosiło się

na większą awanturę

bo w kłótni brała udział cała rodzina Pyciaków, żona i dwóch jego synów, Mazur bojąc się następstw, opuścił mieszkanie szwagra i chciał pójść do domu.

Niewiadomo dlaczego zaczepiony został przez gospodarza, to też nie wiedząc co robić rzucił się do ucieczki. Za nim pogonił Pyciak, jego żona i synowie, wszyscy uzbrojeni w siekiery i noże. Około 10 minut trwała szalona ucieczka człowieka zagrożonego śmiercią, Mazur bowiem widząc swych uzbrojonych prześladowców dobywał ostatnich sił, byle ujść z życiem. Wreszcie jednak siły go opuściły i w polu dopadli go Pyciakowie, którzy w okropny sposób poczęli znęcać się na bezbronnym. Pięściami powalili go na ziemię, bijąc i kopiąc go do utraty przytomności.

Nieszczęśliwego, Bogu ducha winnego człowieka poczęli żgać nożami zadając mu

kilkanaście ciężkich ran.

Jeden z młodych Pyciaków zadał mu tak silny cios nożem, że płuco, tuż pod łopatką przebite zostało na wylot.

Okrutnicy nie zwracali najmniejszej uwagi na błagalne prośby katowanego, a raczej pobudzało ich to do jeszcze większego okrucieństwa Wreszcie nadbiegł stary Pyciak i jednem okropnem uderzeniem siekiery dobił napół żywego człowieka.

Pod uderzeniem ciężkiego obucha siekiery pękła czaszka.

Pyciakowie syci zemsty wrócili do domu. Wieść o morderstwie lotem błyskawicy obiegła całe przedmieście, gromadząc na miejscu tłumy ludzi. Zjawiła się również policja, która aresztowała mordercę. Gdy Pyciaka wyprowadzono na ulicę, podniecony i oburzony do najwyższego stopnia tłum rzucił się na mordercę, usiłując

dokonać samosądu.

Policji z trudem udało się ochronić aresztowanego.

—:0:—

17-letnia warszawianka otruła się

w pensjonacie ojcowskim.

Z Ojcowa donoszą:

Ojców letniskowa miejscowość w Olkuskiem ma swoją sensację w ostatnią noc bowiem dokonała tam zamachu samobójczego młoda 17-letnia zaledwie warszawianka Marja Piotrowska.

Dziewczyna przed kilku dniami zaledwie przyjechała do Ojcowa zamieszkując w pensjonacie „Herczki"

Nic nie zdradzało jej strasznego zamiaru. Onegdaj rano gdy dziewczyna nie wychodziła długo, zajrzano do pokoju, gdzie znaleziono ją

leżącą bez życia —

na podłodze.

Zaalarmowano lekarza, który zdołał doprowadzić ją do przytomności Okazało się, że dziewczyna popełniła samobójstwo, pijąc ług. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Przed zamachem napisała ona kilka listów których treść niewątpliwie wyjaśni zagadkę zamachu: Przypuszczalnie do desperackiego kroku popchnął ją zawód miłosny.

—:0:—

Tramwaj radogoski

dojeżdża do ul. Jagiellońskiej

Łódź, 15.4 Jedną z najruchliwszych linij Łódzkich Kolei Dojazdowych jest odcinek Łódź—Radogoszcz. Dlatego też dyrekcja ŁEKD. już oddawna na tej linji wprowadziła dziesięciominutowy ruch pociągów, wstawiając w przerwę między pociągami zgierskiemi a ozorkowskiemi, lokalny pociąg do Radogoszcza. Obecnie idąc po linji postulatów pasażerów dyrekcja ŁEKD od dnia dzisiejszego przedłużyła bieg pociągów do ulicy Jagiellońskiej (cegielnia Wenskego) tak, że dziesięciominutowy ruch objął trasę o półtora kilometra dłuższą. Inowacja ta powitana została przez licznych mieszkańców tej dzielnicy z radością.

—:—

Dwunasta serja

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" szóste słowo z cyfrą "6" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

STRZAŁ W MIESZKANIU SZEWCA.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 15 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach porannych w mieszkaniu znajomych przy ulicy Sienkiewicza 92 podczas manipulowania straszakiem postrzelił się w dłoń 36-letni Józef Gałaman, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 7.

— Przy przystanku tramwajowym na Bałuckim Rynku upadła z wycieńczenia 33-letnia Władysława Mikołajewska, zamieszkała w Cygance, przy ulicy Rozbieżnej 24. Lekarz pogotowia przewiózł Mikołajewską do domu.

— W podwórzu przy ulicy Gdańskiej 72 pogryziony przez psa odniósł rany rąk 23-letni Stanisław Subicki, żołnierz przebywający na urlopie w domu rodziców.

— W bójkach odnieśli okaleczenia: Michał Zacharjasz, zamieszkały przy ulicy Ciesielskiej 20, 38-letni Bolesław Sobczak (Ogrodowa 24), 26-letni Maksymiljan Dizner (Florjańska 5), 30-letni Otto Disner (Okrzei 20), i 67-letni Stanisław Nawiszewski zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 37.

— O godzinie 12 w nocy w mieszkaniu własnem przy ulicy Jasnej 6 targnął się na życie 33-letni Jan Ciołek, szewc z zawodu. Ciołek z rewolweru strzelił sobie w skroń. Desperata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

OCIEPLENIE.

Stan pogody w Łodzi.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 11,5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 10 stopni powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 743,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie i południowo- zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Słonecznie o przejściowem zachmurzeniu. Możliwość opadów.

—:0—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Włosi noszą się jakoby z zamiarem przewiezienia znaczniejszej ilości wojska zapomocą samolotów na lotnisko w Addis-Abebie i zajęcia miasta niespodziewanym atakiem korzystając z opróżnienia stolicy

(—) W Londynie rozpoczęły się dzisiaj narady sztabów generalnych Francji, Anglji i Belgji.

(—) Na pogranicze sudańsko-abisyńskie zajęte obecnie częściowo przez wojska włoskie wysłano z Kairu 4 pułki piechoty i kawalerji egipskiej. Ponadto odchodzą do Sudanu w okolice miasta granicznego Callabat dwa pułki wojsk angielskich.

(—) B. premjer Laval opublikował artykuł w którym wypowiedział się za nawiązaniem bezpośrednich rokowań z Niecami

(—) Baron Aloisi, delegat Włoch do Ligi Narodów otrzymał pełnomocnictwa do rokowań pokojowych.

(—) Rada Ministrów uchwaliła sprzedaż Pola Mokotowskiego gruntów pofortecznych Antoninowa, Lewiopola, placów przy ulicy Elbląskiej i Przemyskiej zabudowań przy ulicy Powązkowskiej parceli budowlanych w Krakowie i gruntów pofortecznych. Cenę sprzedażną ustali komisja szacunkowa.

(—) Urzędowo donoszą — Wczoraj we Lwowie w godzinach przedpołudniowych zgromadziła się przed biurem pośrednictwa pracy przy ul. Świętokrzyskiej, większa grupa bezrobotnych żądając zatrudnienia ich Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że narazie fundusz nie jest w stanie zatrudnić większej ilości bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do magistratu usiłując wtargnąć na dziedziniec. Funkcjonarjusze policji nie dopuścili do tego. — Wówczas część bezrobotnych udała się na Plac Akadem. rozkopany obecnie spowodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych Sześciu policjantów konnych usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych wówczas jednak na funkcjonarjuszy policji rzucono kilka kostek brukowych i kamieni Oddział policji cofnął się w ulicę Akademicką a jeden z policjantów w obronie własnej użył broni (rewolweru) oddając najprzód 5 strzałów w powietrze następnie jeden strzał w kierunku atakujących go. W wyniku strzału ranione zostały dwie osoby spośród demonstrantów. Jeden z nich 23-letni bezrobotny W. Kozak po przewiezieniu do szpitala zmarł a drugi z lżejszą raną przebywa w szpitalu Przybyły większy oddział policji rozproszył demonstrantów

Władze prowadzą dochodzenie celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

(—) Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła zasadnicze orzeczenie, dotyczące prawa pracowników umysłowych do uzyskania odszkodowania za zwolnienie z pracy bez wymówienia. Sąd Najwyższy uznał, że sześciomiesięczny termin przedawnienia takiego rodzaju roszczenia jest terminem bezwzględnym, a skarga, która wpłynęła do sądu po upływie tego terminu jest spóźniona nawet w tym wypadku, gdy została w urzędzie pocztowym w ostatnim dniu okresu sześciomiesięcznego.

(—) Zmarł wielokrotny francuski minister Cheron.

—:0:—

ŻYCIE ZGIERZA.

Rozwiązanie Rady Miejskiej.

W dniu wczorajszym przybył do naszego miasta nowomianowany prezydent komisaryczny Jankowski, który złożywszy wizytę w Zarządzie Miejskim zwiedził następnie zakłady miejskie i rzeźnię miejską

Radni otrzymali zawiadomienia o rozwiązaniu Rady Miejskiej, której ostatnie likwidacyjne posiedzenie odbędzie się w dniach najbliższych.

—

3 MIESIĘCZNY URLOP TYMCZ. PREZYDENTA m. ZGIERZA.

Kalisz 15.4 Radca Henryk Jankowski który został powołany przez ministra spraw wewnętrznych do Zgierza na tymczasowego prezydenta miasta uzyskał 3 miesięczny urlop w tutejszym powiatowym Związku Komunalnym, gdzie nadal pozostaje sekretarzem Wydziału Powiatowego.

Podczas urlopu zastępować będzie radcę Jankowskiego buchalter Stanisław Olszewski oraz referentka Stefanja Terlecka.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.

W fabryce Gustawa Berneckera, Dąbrowskiego 29 zdarzył się robotnikowi Nowickiemu Feliksowi nieszczęśliwy wypadek. Oto przy reperacji maszyny spadł z wysokości 1 piętra na podłogę, doznając złamania kości łonowej.

ŚWIĘCONE DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

W lokalu komisarjatu PP. w Zgierzu odbyła się wzruszająca uroczystość wręczenia dzieciom najbiedniejszym upominków świątecznych, ufundowanych kosztem własnych funduszów funkcjonarjuszów komisarjatu. Żywność świąteczną poświęcił ks. prałat J. Cesarz wygłaszając jednocześnie do dziatwy zgromadzonej okolicznościowe przemówienie, po którem 25 dzieci otrzymało paczki żywnościowe.

Oprócz tego, jak już donosiliśmy zostało obdarowanych przez komisarjat świątecznemi paczkami żywnościowemi przeszło 300 najbiedniejszych rodzin.

—:0:—

„Zięby" „szlachcice" i „buty"

KRÓL ŁAMISTRAJKÓW

NIEZWYKŁY ZAWÓD W AMERYCE.

Nowy Jork, w kwietniu.

Strajk windziarzy w Nowym Jorku, który zakończył się niedawno szczęśliwie, zwrócił uwagę na istnienie branży, której podejrzane interesy nieznane są poza Ameryką: branży łamistrajków. W Ameryce łamistrajkowie tworzą

samodzielny przemysł.

Jeśli między chlebodawcami a robotnikami wybuchnie konflikt, chlebodawcy mają trzy drogi do wyboru: albo prowadzić rokowania i szukać kompromisu ,albo kapitulować przed personelem, albo złamać strajk .W ostatnim wypadku wystarczy, jeśli zatelefonują do agentury łamistrajków i porozumią się z nią. Agentura tą załatwia wszystko ku zadowoleniu swoich klientów.

Na 187 koncesjonowanych biur prywatnych detektywów w Nowym Jorku 55 zajmuje się prawie wyłącznie

przerywaniem strajków

Najbardziej znanem przedsiębiorstwem tego rodzaju jest biuro niejakiego Pearla L. Bergoffa na 27 piętrze drapacza chmur na Fifth Avenue . Pan Bergoff, który od 25 lat zajęty jest w tym zawodzie, nazywa siebie chętnie „Królem łamistrajków". Jego podwładni nazywają go „czerwonym demonem" spowodu jego

brutalnych metod.

„Czerwony demon" przerwał od roku 1911 ponad 300 strajków. W dziesięcioleciu 1924-34 zarobił na tem 10 miljonów dolarów. Biuro jego podzielone jest na 3 oddziały. Pierwszy służy informacjom i utrzymuje we wszystkich większych fabrykach i przedsiębiorstwach swoich szpiegów. Zadaniem drugiego oddziału jest wprawienie w ruch mechanizmu fabryki, objętej strajkiem. Oddział trzeci dba o ochronę życia i mienia chlebodawców.

Funkcjonarjusze tego osobliwego przedsiębiorstwa używają specjalnych nazw, wziętych z nowojorskiej gwary. Ludzie, którzy puszczają w ruch opuszczoną przez robotników fabrykę ,nazywają się „ziębami", ci, którzy tworzą oddziały ochronne „szlachcicami", a szpiedzy „butami". Wszystkie trzy kategorje rekrutują się ze świata podziemnego Nowego Jorku.

Szczególniej „zięby"

nie są aniołami.

Starają się usilnie o to, ażeby skromne swoje tantjemy powiększyć różnemi kradzieżami i „bocznemi dochodami". Przedsiębiorstwa, korzystające z ich usług, wiedzą o tem i zamykają starannie wszystko, co można ukraść. Mimo to udaje się tym zawodowym łamistrajkom powiększyć codziennie swoje tantjemy ,wynoszące 3 dolary, prawie poczwórnie. Panowie ci kradną wszystko, co im wpadnie w ręce. W roku 1920 wywieźli z pewnej fabryki koce dla całej armji amerykańskiej. W roku 1926 ukradli w czasie strajku samochodów ciężarowych

futra wartości 50,000 dolarów.

W roku 1930 wywieźli z pewnego parowca wszystko srebro. W czasie ostatniego strajku windziarzy odkręcili w pewnym szpitalu, w którym umieścił ich Bergoff, wszystkie niklowe kurki .

Największe jednak nadużycia dzieją się w czasie strajku tramwajów i autobusów. Łamistrajkowie z biura detektywów chowają wtedy do kieszeni wszystkie zainkasowane pieniądze i jeżdżą autobusami tylko po takich ulicach, na których panuje

wielki ruch pasażerski.

Gdy jedno z towarzystw autobusowych chciało zapobiec nadużyciom, inkasując pieniądze przy wsiadaniu do autobusów, zawodowi łamistrajkowie sami rozpoczęli strajk.

Naturalnie, że „zięby" nie mogą brać pieniędzy tylko dla siebie .„Szlachcice", którzy mają za zadanie opiekować się mieniem fabrykantów i przedsiębiorców, żądają swojej części za przymykanie oczu na nadużycia. W czasie zastoju w pracy zawodowi łamistrajkowie grają w pokera lub w kości. Mieszkają oni po 5,000 do 6.000 w wielkich barakach. Podług obliczeń Berghoff utrzymanie jednej grupy kosztuje ponad 1,000 dolarów dziennie. Ale cóż znaczą te wydatki wobec sum, które Berghoff zarabia?

Berghoff nietylko interwenjuje w chwili wybuchu strajku, ale również stara się

podjudzać do strajku.

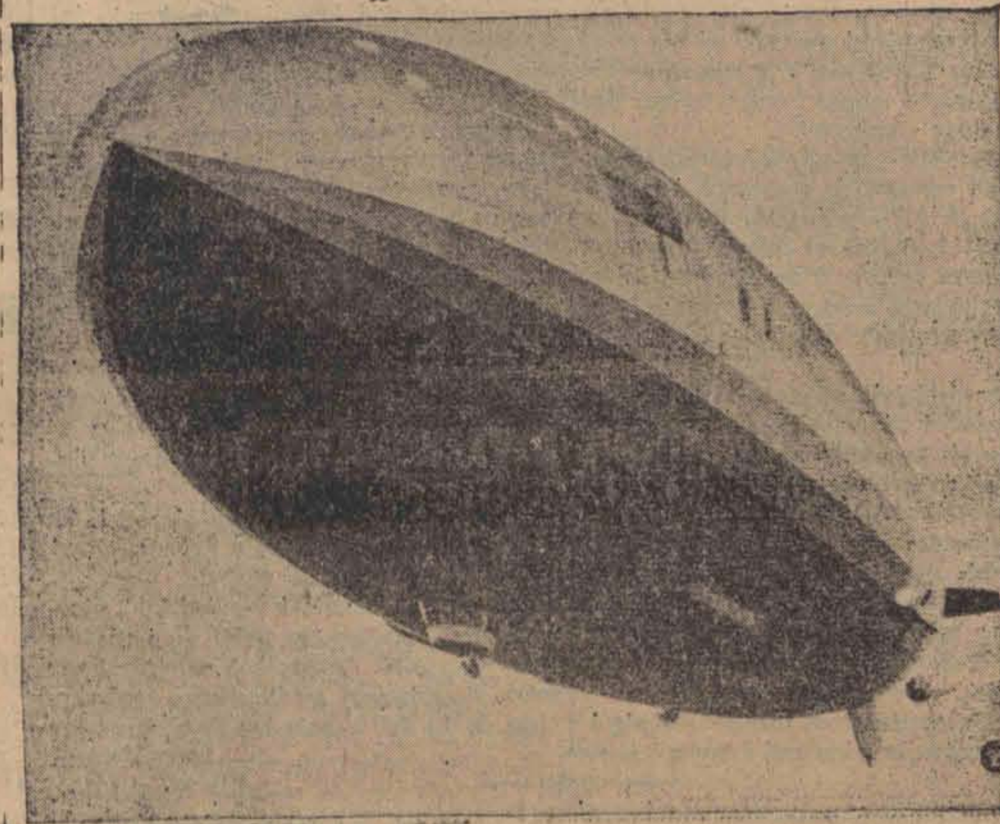
Podobny w ten jest do fabrykantów broni podszczuwających państwa do wojny. I jego metody są identyczne. Szpiedzy, rozsiani we wszystkich fabrykach, informują go o nastrojach, panujących wśród robotników i przewódców opozycji. Na podstawie tych informacyj Berghoff układa czarne listy, które oddaje przedsiębiorcom. W Filadelfji wyrzucił raz w ten sposób na bruk 126 robotników. Następstwem tego był krwawy strajk, na którym Berghoff

grubo zarobił.

Ale tej pracy szpiegów Berghoff przeciwdziałają różne syndykaty robotnicze, które posiadają własne organizacje szpiegowskie. Pozatem znalazł Berghoff w różnych większych ośrodkach przemysłowych Stanów Zjednoczonych gorliwych naśladowców, którzy pracują temi samemi metodami co on.

—:0:—

Defekt na najnowszym niemieckim sterowcu „Hindenburg"



Najnowszy niemiecki olbrzym powietrzny sterowiec L.Z. 129 „Hindenburg", który w czasie pierwszej swej podróży podczas przelotu prawdopodobnie nad Gibraltarem uległ defektowi, a mianowicie niektóre motory przestały działać. Sterowiec kontynuował jednak w dalszym ciągu swój lot i wylądował w Fiedrichshafen.

Markizo, kocham cię!..

Figlarny amor na pokładzie jachtu.

W Monte Carlo odbył się ślub, który wywołał sensację na całej Riwjerze. Na kobiercu ślubnym stanęli jedna z najwytworniejszych dam arystokracji włoskiej, markiza Marja de Mignano, i finansista amerykański Benjamin Guinness. Ale nie tyle same osoby były przedmiotem zainteresowania, ile okoliczności w jakich małżeństwo to

doszło do skutku.

Podczas jednych z wielkich międzynarodowych regat żeglarskich, jakie corocznie rozgrywane są na wodach Lazurowego Wybrzeża, startowały między innemi dwa wspaniałe jachty wyścigowe. jeden własność markizy Mignano, drugi bankiera amerykańskiego Guinnessa, Jacht „Firenze", zbudowany w najlepszej stoczni angielskiej, uważany był przez znawców za najszybszy jacht włoski. Smukła łódź codziennie pojawiała się na morzu i krążyła wzdłuż wybrzeża między Cannes i Niceą. Markiza poważnie przygotowywała się do regat, nie wypuszczając steru z rąk.

Największe szanse jednak przypisywano jachtowi amerykańskiemu „Floryda". Właściciel jej, wspomniany już Guinness, corocznie zimowe miesiące spędzał na Riwjerze i zdobył już szereg nagród w wyścigach motorówek i regatach żeglarskich. I tym razem on był faworytem regat.

Kiedy jachty minęły linję startu, „Firenze" i „Floryda" już w pierwszym kwadransie wysunęły się

na czoło zawodników.

Po zaciętym pojedynku, rozpoczął się emocjonujący finisz. „Floryda" wciąż jeszcze prowadziła. Mr. Guinness był już pewny zwycięstwa. Ale odstęp między nim a jachtem „Firenze" począł nagle zmniejszać się z sekundy na sekundę. A w odległości kilkuset metrów od mety „Firenze" minęła „Florydę". Kiedy oba jachty znajdowały się burta przy burcie, Amerykanin spojrzał na zuchwałego rywala i ujrzał przy sterze prześcigającej go łodzi wdzięczną sylwetkę

młodej żeglarki.

Spod błękitnego beretu wysuwała się niesfornie złocista czupryna, a mała opalona rączka pewnie prowadziła jacht ku zwycięstwu.

Sportsmen amerykański szybko pogodził się z porażką. Jeszcze tego samego dnia posłał markizie pęk najpiękniejszych róż ze swojej cieplarni. A po kilku miesiącach niedawni przeciwnicy z toru regatowego stanęli ręka w rękę przed ołtarzem.

Jeszcze jeden dalszy szczegół budził sensację w kołach towarzyskich Riwjery. Jednym ze świadków markizy podczas ślubu był niejaki mister G. Trzeba jednakże wiedzieć, że pan ten w swojej ojczyźnie, w Szwecji, piastuje niebylejakie stanowisko: jest królem.

Tak więc u ołtarza zakończyły się regaty, podczas których na pokład jachtu Amerykanina zabłąkał się figlarny Amor...

—:0:—

SERCE W SĄDZIE

WITOLD POPRZĘCKI

Powieść

23

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

• • •

— Z emeryturą udało się, ale czy z wyrokiem mi się udało, to nie wiem. Powiedział mi, że się namyśli. Alem go tak za rękę prowadził, że aż się zmęczyłem. Że też wszyscy naprawdę nie chcecie zrozumieć, że jak się człowiek zestarzeje, to musi przejść na emeryturę.

W tejże chwili do gabinetu wszedł sekretarz ministra.

— Pan minister polecił oddać to panu sędziemu — rzekł podając Karwinie jakiś papier.

— Panie kolego! — ucieszył się Karwina. — Podpisał! Przecież to jest wasz wyrok...

— Ano, to i emerytura pewno mnie nie minie! Alem się przekonał, że minister liczy się jednak z mojem zdaniem: Dobre i to.....

— Pan prokurator Sobiński — zameldował woźny.

— Prosić! Prosić! — zawołał ucieszony Karwina.

— Prosić! — powtórzył tym samym tonem Gradosz. — Zaraz się dowiemy, czy sędzia Gradosz zasługuje na szacunek...

— Moje uszanowanie panom! — Odezwał się z progu prokurator Sobiński.

— Witamy, witamy! — odpowiedzieli obaj.

Patrząc na rozradowane miny starych sędziów Sobiński zapytał:

— Co nowego?

— Ano proszę pana, panie kolego — Gradosz podał mu tekst wyroku z podpisem ministra.

Sobiński rzucił okiem i zdumiał się ogromnie.

— Więc jednak podpisał!?

— Jak pan widzi — odparł Gradosz.— A nie pamięta pan panie kolego takiego wypad. że ktoś powiedział iż za dużo ma szacunku dla mojej osoby i urzędu, żeby powiedzieć, co sądzi o tym wyroku?

— Panie sędzio! — przerwał Sobiński proszę mi nie wypominać! Ja pana bardzo przepraszam! Sprawa była niecodzienna wprawdzie, ale i wyrok był — przyzna pan chyba — niezwykły.

— Ten wyrok — sędzia Gradosz wskazał na papier — nie był niezwykły. Był tylko.... sprawiedliwy.

— Ano — zakonkludował Sobiński — różnie my sobie dziś wyobrażamy sprawiedliwość...

— Przeważnie źle... — wtrącił Gradosz.

— Cóż pana tu sprowadza, panie prokuratorze? — zapytał wreszcie Karwina.

Sobiński oprzytomniał.

— Właśnie! Byłbym zapomniał. Czy można się teraz zameldować do pana ministra?

— Można — odezwał się sędzia Gradosz — ale nie trzeba.

— Niby dlaczego?

— Niech pan nie ryzykuje, panie kolego, bo minister jest we wściekłym humorze. Niech pan tą wizytę odłoży. Tym razem, to nie sędzia Karwina, ale ja panu powiem, kiedy się zameldować do ministra Teraz niech się pan zamelduje gdzieindziej...

To mówiąc spojrzał znacząco na Sobińskiego. Ten wlot zrozumiał o czem myśli stary sędzia.

— Ma pan rację — odparł — Pan jest wogóle złoty człowiek....

— Frzesada — mruknął Gradosz.

A prokurator Sobiński już siadł przy telefonie.

— Proszę mnie połączyć z panem sędzią Segałem. Jak się masz! Mówi Sobiński. Słuchajno gdzie mieszka panna Irena Harland? Tak.... dwadzieścia cztery, mieszkania szesnaście. Bardzo ci dziękuję. Co? Nie. Sam tam idę. Bo taka mi przyszła fantazja. Ale, ale, czy ja mogę z tobą pomówić prywatnie? Tak, zupełnie prywatnie? Chciałem ci mianowicie powiedzieć co myślę o twoich zdolnościach śledczych. Że jesteś skończony cymbał! Radzę ci sprawdzić i ten fakt. Dowidzenia! Cześć! Uszanowanie dla chluby naszej służby śledczej!

Sędzia Gradosz rechotał jak kaczka słuchając tej rozmowy, a kiedy Sobiński skończył rzekł:

— Szkoda, panie kolego, żeście mu nie powiedzieli, mojego mniemania o nim. Ja o nim powiedziałem, że jest dureń. Więc co? Okazało się, że panna Irenka nie ma dziecka?

Sobiński śmiał się cicho, ale szczerze.

— Tak — zakonkludował wreszcie.— Trzeba teraz zameldować się gdzieindziej..

To mówiąc ścisnął rękę sędziego Gradosza i spojrzał na niego tak, jakby go chciał ucałować. Pożegnawszy sędziego Karwinę wyszedł.

Już dochodził do bramy domu panny Irenki, kiedy mu się przypomniało, że Segał od dozorcy domu dowiedział się tego tajemniczego szczegółu, którego nie chciał mu powtórzyć. Krew w nim zawrzała.

Stanąwszy w bramie nacisnął guzik dzwonka.

— Pan tu jesteś dozorca? — zapytał jakiegoś draba który zjawił się na ten sygnał.

— Niby ja...

— Mieszka tu Irena Harland?

— Mieszka.

— Co pan o niej wie?

Dozorca nic nie przeczuwając podrapał się w głowę.

— Porzonna to była likatorka, ale jak się puściła to już tak, że się tu o nią policja cy jakieś śledce pytajom. Widzi mi się, że una nie popasa długo. Wypędzim na śtyry wiatry....

Tego już nie wytrzymał opanowany dotychczas prokurator. Jak żbik skoczył na wielkiego chłopa i huknął go pięścią w szczękę. Drugie takie uderzenie rozciągnęło dozorcę w bramie...

A prokurator Sobiński ruszył w podwórze. Znalazłszy szesnasty numer wszedł na klatkę schodową, nie zważając na to, że pobity przezeń dozorca wszczął alarm i zgiełk na całe podwórze.

Stanął wreszcie przed drzwiami panny Irenki. Serce biło mu głośno, ale nie czekając, aż się uspokoi — zapukał. Odpowiedziała mu cisza.

Ujął za klamkę: drzwi były otwarte...

W pokoju nie było nikogo.

Sobiński odetchnął jakby z ulgą i wszedł bez namysłu.

— Zaczekam — postanowił, siadając na krześle pod oknem. — Prędzej, czy później przyjdzie. Ale ona jest też roztargniona: wychodzi i zostawia drzwi otworem...

Zamyślił się tak, że zupełnie nie słyszał zgiełku, który zaczął się gdzieś na dole schodów, a rósł i zbliżał się do drzwi.

Nagle oprzytomnił go widok, który w innych warunkach możeby go nastraszył: oto drzwi pokoju otworzyły się nagle, pchnięte energicznie przez dozorcę, który wiódł za sobą pomocnika, trzy czy cztery kucharki, dwóch całkiem podejrzanych osobników, a wszystko to uzbrojone w drągi, pogrzebacze i tp. broń kuchenną.

— Czego tu? — huknął na nich z góry.

Napastnicy jakby się zawahali, ale dozorca zbyt dobrze jeszcze czuł dwa uderzenia otrzymane w bramie.

— Widzicie go, bandytę! No, ludzie razem! Na złodzieja!

Sobiński chwycił krzesło. Zanim jednak zdążył rzucić niem w pyskatego obrońcę spokoju w kamienicy — na schodach zakotłowało się.

— Policja! — zawołał ktoś z korytarza

Po chwili w pokoju zjawił się granatowy mundur stróża bezpieczeństwa.

— Kto pan jest? — zapytał policjant Sobińskiego.

Ten wyjął z powagą swój dowód osobisty. Policjant przejrzał, zwrócił, zasalutował, poczem energicznie zwrócił się do stróża i jego pomocnika:

— Won!!!

A widząc, że się ociągają — wyjął gumę i dodał im energji.

Ten cały incydent nie przerwał Sobińskiemu toku myśli. Z precyzją układał sobie każde zdanie, przewidywał odpowiedź, jaką dostanie i td. itd. itd.

A tymczasem panna Irenka, z którą tak dyskutował w myśli — właśnie zameldowała się ministrowi Zaborskiemu.

— Przychodzę prosić pana ministra, żeby pan łaskaw był odrzucić podanie o dymisję pana prokuratora Sobińskiego... — rzekła śmiało do starego dygnitarza.

Zaborski spojrzał na nią zdziwiony.

— A... przepraszam... kto pani jest i z jakiego tytułu pani o to prosi?

— Ja jestem winowajczynią tego całego zajścia...

— Ah! Panna Harland. Więc to pani?

Minister przyjrzał się uważnie pannie Irence, jak jakiemuś niezwykłemu okazowi. Nie znalazł w niej nic nadzwyczajnego, bo pokręcił głową z niedowierzaniem. Jasne loczki, otaczające dziecinną twarz, ręce delikatne i pełne dołeczków, a wreszcie postawa — wszystko to nie mogło się pomieścić w głowie ministrowi z tem, co ta sama osoba zrobiła....

— Ale też pani narobiła zamieszania! — rzekł wreszcie.

— Chciałam, panie ministrze, ponieść jaknajdalej idącą odpowiedzialność, ale...

— A poco? — przerwał jej minister. — Co komu z tego przyjdzie, że pani poniesie odpowiedzialność. Przecież pani napewno nie zrobi drugi raz takiego głupstwa?

— Nie wiem, panie ministrze — odpowiedziała niespodziewanie petentka.

Minister spojrzał na nią zdziwiony i nagle wybuchnął śmiechem. Przypomniało mu się bowiem, że o tej panience słyszał jakoby jej sprawy z prokuratorem Sobińskim zaszły zbyt daleko....

— Wszystko jest możliwe, ale nie to— mruknął do siebie. — No, cóż proszę pani, — odezwał się głośno — muszę tak zrobić, jak pani chce. Więc mam tego podania nie uwzględnić?

— Jeżeli pan minister będzie tak łaskaw... — wyrwała się panna Irenka.

— Więc dobrze, ale... niech pani o tem nic nie mówi panu ministrowi Pogranickiemu.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Spodziewana jest reorganizacja policji w Warszawie. Obecny podział na komisarjaty jest przestarzały i nie odpowiada potrzebom miasta. Dla przykładu godziłoby się wskazać na Powiśle, które jest podzielone pomiędzy trzy komisarjaty, obsługujące jednocześnie górne miasto. Jest to niewygodne i utrudnia pracę policji. To też podział na nowe obszary policyjne nastąpi w porozumieniu z władzami administracji ogólnej i miejskiemi.

* * *

Władze szkolne dokonały oględzin niektórych budynków szkolnych w Warszawie. Stwierdzono, że kilka szkół powszechnych należy przenieść do in. budynków ze względu na zły stan higjeniczny dotychczasowych pomieszczeń. Za nieodpowiednie uznano m. n. lokale szkolne na Nowem Mieście, na Targówku, przy ulicy Złotej 47, Emilji Plater 8 i in. Szkoły powszechne mieszczące się w tych domach przeniesione będą do budowanych obecnie przez władze miejskie nowoczesnych budynków szkolnych.

* * *

Brama ogrodu Saskiego od strony Żelaznej Bramy umożliwiająca zamknięcie wejścia do Ogrodu Saskiego jest już wykonana i założona. W tych dniach będzie wykończona i zmontowana brama od strony ul. Marszałkowskiej. Na 1 maja rb. Ogród Saski będzie zamykany jak dawniej.

KRATECZKI.

Emanuelu, oddaj 100 zet!

TWARDA PIĘŚĆ WIERZYCIELA.

Z Europy Zachodniej nadchodzą zastraszające wiadomości: burze, huragany mrozy. Jeszcze kilka dni, a ta fala może dojść do Polski. I co się wtedy stanie?

Nie wiem Zapewne będzie zimno. Albo burzliwie. W każdym razie coś będzie Coś się ruszy. Nareszcie będzie można o czem innem mówić nietylko o kryzysie i sytuacji międzynar której wieczny kryzys jest równie nudny i jednostajny. jak i kryzys gospodarczy. Zamiast na pytanie: co słychać — odpowiadać: dziękuję, źle — będzie się nareszcie odpowiadało inaczej: mróz. W kwietniu! Widział pan coś podobnego? Ale w takich czasach wszystko jest możliwe... — i znowu rozmowa zejdzie na kryzys.

Gościowi nie podoba się sztuka w teatrze. Rzecz normalna i ludzka. Nie każda sztuka każdemu musi się podobać. przed wojną takiemi wypadkami nie przejmowano się. Ale dzisiaj gdy komuś nie podoba się sztuka mówi: kryzys teatru. Kryzys literatury scenicznej.

W okresach najpomyślniejszych prosperity, we wszystkich stuleciach i wszystkich krajach żony zdradzały mężów, starsi panowie byli łasi na młode dziewczynki, mężowie szczypali co przystojniejsze pokojówki i było dobrze. A dzisiaj gdy ludzie robią to samo, mówi się: kryzys moralności.

Ludzie piekielnie upodobali sobie słówko „kryzys" i używają go na wszystkie okoliczności. Dyrektor banku popełni defraudację jak zresztą popełniali je zawsze różni dyrektorowie banków, mówi się zaraz o kryzysie uczciwości. Jakiś warjat skomponuje warjacką melodję, którą zatytułuje „Melodja maszyny" lub „Pieśń automatu" a moi bliźni zamiast gościa zamknąć w Kochanówce, lub nie słuchać jego tworów, mówią kryzys muzyki.

Zawsze, małżeństwa rozchodziły się i godziły, mężowie zdradzali żony a żony mężów, żony uciekały ze śpiewakami a mężowie z tancerkami i było dobrze. Dzisiaj nazywa się to: kryzys małżeństwa.

W rzeczywistości żadnych kryzysów niema. Świat toczy się naprzód, dzieje się to co się dziać musi, zgodnie z prawami natury człowiek jest stworzeniem mięsożernem więc z braku pożywienia zjada się nawzajem, wojny zawsze były i zawsze będą przed wielką wojną musi być — słabszy czy mocniejszy „kryzys" po wojnie przez kilka lat, sytuacja gospodarcza poprawia się, gdyż gospodarstwa odbudowują się, dawniej walczono w pojedynkę, na szable czy rapiery, dzisiaj masami na gazy i samoloty, ale istota rzeczy nie zmienia się i nie zmieni się.

Słowem niema nic nowego pod słońcem i nie dziwmy się, że dzisiejsza sprawa również pod innemi nazwiskami już wielokrotnie „występowała" na tem miejscu.

ZEMSTA.

Emanuel Hontenman z ulicy Limanowskiego pożyczył swego czasu od Jana Kalterberga z ulicy Wólczańskiej, 100 złotych na trzy dni. Minęło trzy razy po trzy dni i Emanuel pieniedzy nie zwracał. Minęło 30 razy po 3 dni i Emanuel również pieniędzy nie zwracał. Kryzys pieniądza — powiadał na monity wierzyciela.

Wreszcie wierzycielowi znudziła się ta zabawa i gdy spotkał Hontenmana na ulicy Wólczańskiej spytał kategorycznie: odda pan już teraz, natychmiast moje pieniądze?

Hontenman nie oddał gdy nie miał. Zamierzał to właśnie pięknie Kalterbergowi wyjaśnić, niestety nie zdążył. Gdy bowiem zaczął mówić i powiedział pierwsze nie.... Kalterberg pobił go i nie słuchał wyjaśnień. Wysłuchał natomiast wyroku, skazującego gwałtownego wierzyciela na 10 dni aresztu lub 50 zł. grzywny

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Trzask policzka przy katafalku.

ARESZTOWANIE MŚCIWEJ KOBIETY.

Z Drohobycza donoszą:

Na polecenie sędziego śledczego sądu grodzkiego w Drohobyczu Michalskiego, została aresztowana Rozalja Kossak, która oskarżyła na policji w Borysławiu Teodora Biłynia z Borysławia o zniewolenie jej w czasie gdy ta naskutek zemdlenia spowodu przejęcia się pogrzebem swojej teściowej została wyniesiona do osobnego pokoju i ułożona przez Biłynia na kanapie. Przeciwko Biłyniowi zostało wdrożone śledztwo, które wykazało całkowitą

bezpodstawność zarzutów

uczynionych jemu przez Rozalję Kossak Wymieniona nie chcąc widocznie obarczać swego sumienia przed sądem odwołała swe doniesienie jakoteż podany przez nią szczegółowy opis wypadku. Wobec fałszywego oskarżenia sędzia zarządził jej aresztowanie, za które będzie odpowiadała przed sądem Rozalja Kossak tłumaczy się że fałszywe doniesienie zrobiła na Biłynia z zemsty za to ,iż Biłyń w czasie stypy odbywającej się w domu gdzie leżała na katafalku zmarła teściowa Jaremowa uderzył ją w twarz i obraził ją słownie.

—:0:—

Panika w łaźni domu karnego.

Krwawy atak furji.

Z Grudziądza donoszą:

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się w tych dniach wyjątkowo sensacyjna sprawa, ujawniająca szczegóły z życia więźniów, w domu karnym przy ulicy Wybickiego, który — jak wiadomo — obok więzienia na Świętym Krzyżu i w Koronowie skupia najgroźniejszy element przestępczy w Polsce w rekordowej liczbie

około 1000 więźniów.

Na ławie oskarżonych zasiadł 22-letni więzień Czesław Przybylski, urodzony w Odessie, który w grudziądzkim „szarym domu" odsiaduje karę ciężkiego więzienia za rozbój i działalność antypańswową. Przybylski jest smutnym bohaterem krwawej awantury, jaka rozegrała się w murach domu karnego, a której szczegóły przedstawił w treściwem uzasadnieniu aktu oskarżenia prok. Chudziński.

Krytycznego dnia około godziny 19-tej strażnik-sanitarjusz Eugenjusz Słowiński doprowadził 23 więźniów, przebywających pod obserwacją lekarską w szpitalu dla psychicznie i nerwowo chorych, do łaźni więziennej, gdzie odbywała się wyznaczona regulaminem kąpiel. Porządku w łaźni pilnował strażnik więzienny Jan Kasprzak Nagle padł złowrogi okrzyk: „Mordować konfidentów!" — a w ręku więźnia Czesława Przybylskiego błysnęło ostrze noża.

Wśród więźniów, korzystających z kąpieli,

powstała panika.

Przybylski z szaleńczą furją zaatakował więźnia Józefa Jankowskiego, a kiedy ten zwalił się na podłogę raniony nożem, furjat zaczął na prawo i lewo zadawać ciosy białą bronią. Pięciu przerażonych więźniów uciekło z łaźni, na podwórze więzienne, reszta w popłochu zabarykadowała się w szatni i w przyległych do łaźni ubikacjach. Przybylski, splamiony krwią rannych, z pianą na ustach i okrwawionym nożem w ręku wybiegł niezatrzymywany przez nikogo na podwórze, grożąc, że każdego, kto się do niego zbliży, zabije!

Sytuacja była naprawdę groźna. To też niezłocznie zmobilizowano większą ilość strażników, którym udało się wreszcie Przybylskiego rozbroić i osadzić furjata w osobnej celi. Przeprowadzone przy udziale przedstawiciela prokuratury dochodzenia ustaliły, że Przybylski pokaleczył dotkliwie nożem więźniów Józefa Jankowskiego, Michała Koryckiego i Bolesława Urbaniaka. Wszyscy oni odnieśli lżejsze lub cięższe rany kłute tak, że musiano ich umieścić w szpitalu więziennem pod opieką lekarską.

Na rozprawie sądowej, zasiadł niebezpieczny więzień na ławie oskarżonych pod silną eskortą policji. Przybylski nie stracił tupetu i z pewnego rodzaju dumą przyznał się do winy. Jako pobudkę swojego działania podał chęć zemsty zato, że więźniowie na kilka tygodni przed zajściem pobili go i posądzili o kradzież termometru

Sąd orzekł wyrok na dodatkową karę półtora roku więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich, publicznych i honorowych na dalsze trzy lata.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ dnia 15 kwietnia wieczorem

RASZYN.

12.30 Walce Waldteufla — wykona orkiestra 58 p. p.
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka salonowa
16.00 Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną
16.20 „Z Ogrójcem" — audycja filklorystyczna
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Dyskutujmy: „Czy koniecznie musimy utrudniać sobie życie?"
17.20 Jazz na dwa fortepiany
17.50 Książka i wiedza
18.00 Kwartet smyczkowy
18.30 Skrzynka ogólna
19.25 „Gospodarstwo przodownicze" — pogadanka
19.35 Wiadomości sportowe
19.45 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka salonowa
20.45 Dziennik wieczorny
21.00 XXXII audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 Trud pisarza — szkic literacki
21.55 Pogadanka aktualna
22.05 „Sygnały myśliwskie"
22.20 Muzyka taneczna
23.30 Pogawędka w języku angielskim— wygłosi Jerzy Podoski

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.15 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Antoni Kasprowicz wypowie feljeton p.t. „Robotnik, książka i gazeta"
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
20.25—20.45 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 16 KWIETNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek muzyczny dla dzieci szkół powszechnych — z Krakowa
13.00 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz

7.30 Program na dzień bieżący
7.35 Parę informacyj
13.15 Koncert życzeń — z płyt

—:0:—

A. DENIS.

MARYSIA

Zdaleka była plamą różową. żywym kwiatem idącym w odwiedziny do traw zielonych. Duża niebieska kokarda chwiała się jak motyl, na jasnej główce. Na główce która lśniła jak sam promień słoneczny.

Całemi godzinami mógł patrzeć na jej wdzięczną figurkę. Gdyby mógł, cały dzień by jej poświęcił, on — Janek wdowy. Obciągał lichą kurtkę, i kiedy zaharowane matczysko dało mu chwilę wolną, leciał patrzeć.

I tylko zdaleka.

— Jesteśmy biedni — mawiała matka, pilnuj domu — nie pchaj się do ludzi — bo cię przegonią.

Więc się nie pchał.

A tak by chciał z bliska zajrzeć w twarzyczkę dziewczynce.

— Jakie też ma oczy, myślał.

— Może jak przylaszczki jaśniutkie, albo jak niebo czyste gdy się już wypłacze deszczem. Napewno niebieskie jak kokarda, jak motyl chwiejąca się na jej główce.

Wszystkie jego tęsknoty, wszystkie marzenia dziecnne, były małą różową plamą. Marysia Grzegorzów, przychodzącą po kwiatki na łąkę.

Dni ciągnęły się słoneczne i jasne. Słońce było płomienne. Anieli bowiem całe łasy nieznane wrzucili do niebieskiego kominka.

Na cudny dywan łąki, mieniącej się w słońcu wszystkiemi odcieniami zieleni, aż świecącej złotem kaczeńców — wpadły gęsi. Białe silne ptaszyska o strasznych czerwonych dziobach. Janek bał się gęsi, taki mały przecież. Za nic by nie przeszdł koło pasącej się gromady tych ptaków. Goniły go zawsze sycząc — a czasem nosił ślady dotknięcia ich dziobów.

I oto widzi. Spostrzegły Marysię. Jak żagle rozłożyły skrzydła. Długie szyje wyciągnęły się poziomo. Z krzykiem ruszyły do ataku. Dziewczynka znieruchomiała — nie mogła uciekać z przerażenia.

Nie myślał o strachu — skoczył jak stał z krzykiem. Jak mały rycerz, bez broni obronił swoją królewnę.

I wtedy zobaczył jej oczy. Były czarne. Ale łzy wiszące u rzęs lśniły jak krople rosy w porannem słońcu.

Więc znał ją już. Marzenie żyjące tuż obok we wszystkich szarych dniach czasem nie jest marzeniem.

Ale Janek był sobą, był takim Jankiem biednej wdowy. A Grzegorzów dom był najpiękniejszy we wsi. i najwiecej ich łanów szumiało falami zbóż. Marysia była śliczna jak kwiat i oczy jej były jak noc czarne.

Dni nabrały piękna jakiegoś, i lata spokojnym rytmem biegły w nieskończone. Rycerzem jej został już na całe życie. Wszystkie swe czyny i myśli jej ofiarował. Taki był biedny jednak.

W porze letniej, przed świtem zrywał się ze snu, biegł na łąki kwietne, by potem skromną wiązankę rzucić dziewczynie na okno.

Lecz cóż są kwiaty! Dużą już była Marysia i wielu chłopców cenniejsze dary składało u jej stóp.

Włosy jej lśniły jak dawniej złotemi warkoczami oplatała hożą twarz. Oczy czarne przepaściste śmiały się iskrami słonecznemi.

Nie śmiał myśleć Janek o dziewczynie: — Niech tylko blisko będzie! Czasem popatrzeć na ukochaną twarz. — Kwieciem okno ustroić. Czasem potańczyć na muzyce.

Ale gdy syn młynarza z sąsiedniej wsi, swaty jej przysłał i został przyjęty. Janek zupełnie się odsunął. Często z przyciśniętą twarzą do szyby, ze smutkiem w siwych oczach patrzył na roztańczoną Marysię. Tylu bogatych gospodarzy czekało na taniec z nią. Dziewczęta wciągały go w koło. Wiele ich patrzyło z tęsknotą na jego smukłą lecz silną postać i twarz dorodną. Ale Marysia miała czarne oczy i nie mógł już patrzeć w inne.

Jesienią w kościele usłyszał jej zapowiedź. Ostatnią — W piękną niedzielę jesienną, kiedy liście . drzew są czerwone i złote; gdy matka Boża przędzie babie lato, by utulić wszelką niedolę, rany wszelkie zasklepić. Drogi są jasne pełne szeleszczących liści, a ze wsi bije powaga dostatku. Tylko dusza ludzka jest w mroku Z palącej goryczy mur wkoło serca. Ból wszystkie otwory zasklepia. I słońce jest bezradne. żaden promyk nie może się przedostać. I nic już nie rozświetli duszy Janka. Noc czarną ma w oczach i straszną rozpacz w sercu. — Już stracona — na zawsze. — Czyjąś żoną będzie — w obcej wsi. — Daleka — Jak żyć dalej bez jej widoku? Jak żyć z nocą i męką w duszy?

I zszedł z drogi. W pola poniosła go rozpacz, przez rżyska, przez świeżo zaorane, jeszcze pulchne skiby. Wrony zrywały się z krzykiem i zdziwione krążyły nad nim cieniami żałoby Męka zaćmiła mu oczy i runął przy strudze. Na skoszoną łąkę. Ramionami wtulił się w ziemię Twarz wcisnął w trawę i łkał jak dziecko. Jak mały stroskany wdowin Janek.

—Już nigdy, nigdy — już całkiem obca nieżyć mi!

— Wieczór zapadł zwolna. Mgły już się podnosiły szare, gdy postać dziewczęca zjawiła się przy strudze. Kto tam, schyliła się nad leżącym, to ty Janku — spisz? Leżał nieruchomo. Pochylona z pustoty uniosła mu głowę. Twarz jego była bez kropli krwi, inna, zastygła w cierpieniu, dziwnie piękna. I łzy zostawiły swoje ścieżki

Przerażona zaczęła go cucić wodą.

— Janusz — Janeczek! Może umarł?

Straszna żałość ścisnęła jej serce.

Janku! szarpała nim z całej siły. — Drgnął — wróciło wreszcie życie. Zdaleka wracała dusza, widok świata przywróciło cierpienie.

— Maryś już nigdy....

— Janku!

Poznał jej głos — uniósł głowę z ziemi „To ty!

Poco mnie budzisz, chciałem umrzeć. Wróciłaś mi życie i sama odchodzisz —

— Janeczku — ty kochasz mnie!? Dwoje ciepłych ramion otoczyło mu szyję. I przed swemi wymęczonemi oczyma ujrzał jej czarne oczy miękkie i pełne łez. Gorące usta przytuliła mu do twarzy: „Będę Twoja — kocham Cię Czemuś mnie unikał?

SPORT.

Propagandowe biegi naprzełaj w 8 miastach Polski.

Zarząd PZLA postanowił zwrócić się do Okręgowych Związków Lekkoatletycznych z poleceniem poparcia imprezy Polskiego Radja tj. zorganizowania 8 biegów naprzełaj w dniu 19 kwietnia br. w miastach Warszawa — Toruń — Poznań — Lwów — Kraków — Katowice — Kraków — Łódź — Wilno.

Biegi te należy traktować jako przygotowanie do Biegów Narodowych, które się mają odbyć w dniu 3 maja w całej Polsce.

Dystans biegów wynosi zasadniczo

3000 mtr.

dla młodzieży szkolnej, dla której zezwolenie na start ma wyrobić w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Polskie Radjo — około 2000 mtr.

Biegi odbędą się w czterech grupach

a) old-boyów (wiek powyżej 32 lat) roczniki od 1904

b) senjorów (wiek 19—32 lat) roczniki 1918—1905.

c) junjorów (wiek 15—18 lat) roczniki 1921—1919.

d) młodzieży szkolnej nie powyżej rocznika 1921.

Do biegów dopuszczeni będą jedynie uczestnicy, którzy wykażą się kwitem opłaconego abonamentu radjowego za ostatni miesiąc na nazwisko swoje, rodziców lub krewnych, oraz członkowie organizacyj i klubów abonujących radjo. W tym ostatnim wypadku wystarczy kwit organizacji na dowolną ilość zawodników.

Dla zwycięzców w poszczególnych grupach przeznaczone są liczne nagrody i żetony.

Kto chce uzyskać karty wstępu na Olimpjadę w Berlinie?

Polski Komitet Olimpijski komunikuje że udało się jeszcze uzyskać przedłużenie do 1 maja terminu sprzedaży biletów wstępu na igrzyska w Berlinie.

Są jeszcze do rozsprzedania (w Francopolu) następujące bilety wstępu:

Paszporty olimpijskie kat II i III. Lekkoatletyka we wszystkich kategorjach. Otwarcie Olimpjady kat II i III. Widowisko Olimpijskie kat II. Pokaz Baseballu kat II i I Zamknięcie Olimpjady kat II i III. Piłka ręczna we wszystkich kategorjach. Pływanie we wszystkich kategorjach. Wioślarstwo we wszystkich kategorjach. Podnoszenie ciężarów we wszystkich kategorjach. Gimnastyka kat. III.

Niezależnie od powyższego w czasie najbliższym nadesłany będzie do rozsprzedaży kontyngent pojedyńczych biletów wstępu na poszczególne dnie i imprezy olimpijskie w konkurencjach: lekkiejatletyki, piłki nożnej, pływania oraz bilety wstępu na miejsca stojące, na uroczystości otwarcia i zamknięcia Olimpjady.

Hallo, kolarze zbiórka! Wiosna wzywa do czynów.

W najbliższą niedzielę, 19 bm. odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi. O godzinie 7,30 rano nastąpi na boisku Rapidu przy ul. Bandurskiego 8, zbiórka klubów i sekcyj kolarskich wraz ze sztandarami, skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo do kościoła Matki Boskiej Zwycięckiej.

Po nabożeństwie kolarze udadzą się pochodem przez ulice miasta na zwiedzenie gmachu YMCA przy ulicy Moniuszki Nr. 4a, gdzie odbędą się pokazowe zawody sportowe oraz odczyty na tematy: „Wychowanie fizyczne“ i „Odżywianie sportowca“, które wygłosi dyrektor A. Trypka, oraz odczyt dr. Mazura na temat „Higjena sportu“. Następnie po odczytach kolarze pojadą rowerami na start wyścigu p. n. „Pierwszy krok kolarski“ (końcowy przystanek tramwajowy na ul. Brzezińskiej) — gdzie na nowej autostradzie Łódź—Stryków zostanie rozegrany 25-cio klm. wyścig, dostępny dla zawodników posiadających karty wyścigowe, którzy jednak nie zdobyli żadnych nagród w zawodach kolarskich.

Zapisy do wyścigu na starcie. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymają srebrne żetony, zaś następnych 7-miu kolarzy otrzyma żetony pamiątkowe.

Po ukończeniu wyścigu i wręczeniu nagród zwycięzcom, nastąpi rozwiązanie uroczystości i kolarze powrócą do miasta klubami. Na uroczystości otwarcia sezonu zarząd ŁOZK zaprasza również kolarzy niezrzeszonych oraz sympatyków kolarstwa.

Tradycyjny wyścig o nagrodę Monaco wygrał Rudolf Carracciola.

Tradycyjny wyścig automobilowy o wielką nagrodę Monaco rozegrany na dystansie 318 km. (100 okrążeń przez Monte Carlo) zakończył się zwycięstwem słynnego niemieckiego kierowcy Rudolfa Carracciola na niemieckiej maszynie Mercedes Benz w czasie 3:49:15 sek. przed Włochem Achille Varzi, na niemieckiej maszynie Auto - Union w czasie 3:51:09,5 sek. Trzecie miejsce zajął Niemiec Hans Stuck na Auto - Union w czasie 3:49:21.2 sek. Czwartym był Włoch Nuvolari na Alfa - Romeo w czasie 3:49:54,6.

Ogółem na 18 maszyn z Niemiec, Włoch i Francji bieg ukończyło 9.

—:0:—

PRZYGOTOWANIA RUMUŃSKICH BOKSERÓW DO MECZU Z POLSKĄ.

Rumuński Związek Bokserski rozpoczął przygotowania do meczu z Polską, który ma się odbyć dnia 1 czerwca w Bukareszcie. Związek zaangażował kilku bokserów zawodowych, którzy zajmują się treningiem pięściarzy, przewidzianych do reprezentacji. Rumuni podobno znajdują się w bardzo dobrej formie.

—:0:—

Jutro zjemy na obiad:

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym — kartofelki, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro Merceljanowi.
Wschód słońca 4,39
Zachód słońca 18,3′
Długość dnia 13.53
Przybyło dnia 6.20
Tydzień 16.

PIĘĆ BRAMEK W CIĄGU 10 MINUT
K. S. M. M. — S. S. Rapid 11:0 (8:0)

Zespół piłkarski Kat. Stow. Mł. Męskiej im. por. P. Wysockiego gościł na swem boisku zespół SS. „Rapid“. Drużyna gości bawiła na Chojnach dopiero — pierwszy raz i w spotkaniu z „jedenastką niebieskich koszul“ odniosła sromotną porażkę. Od ub. sezonu SS „Rapid“ poczynił duże postępy, które nie wystarczyły jednak KSMM które po swojemu „wykończyło“ przeciwnika Cały przebieg meczu odbywał się z małemi wyjątkami na polu gości Gospodarze już w pierwszych 10 minutach prowadzą.... 5:0, nadając grze tempo. Tak do przerwy w meczu jak i po przerwie gospodarze uzyskują jeszcze sześć bramek

Bramki uzyskali Suma 4, lewoskrzydłowy 3, Mielczarek Krysbach i Piątek po jednej

Goście zaprezentowali się jako zespół niezwykle ambitny Zaimponowali wszystkim dobrem zachowaniem się na boisku. Mimo porażki pozostawili niezmiernie dodatnie wrażenie.

Sędziował p. Zajdel.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 3 pp. w Chojnach z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwany mecz K S. M. M-u z Klubem Sportowym „J. John“.

Obydwa zespoły wystąpią w najsilniejszych składach.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę, dnia 19 bm. odbędzie się z boiska Wimy, przy ulicy Rokicińskiej o godzinie 10-ej rano bieg naprzełaj na 5 klm dla mężczyzn o mistrzostwo okręgu. W roku ubiegłym tytuł mistrza zdobył Kurpesa.

Również w nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi w parku Helenowa biegi eliminacyjne przed biegami Narodowemi w 3 maja, zorganizowane przez Rozgłośnię Łódzką Polskiego Radja.

Na niedzielę ŁKS wyjeżdża do Lwowa, gdzie rozegra mecz ligowy z tamtejszą Pogonią, Pogoń. zwłaszcza na własnem boisku, jest przeciwnikiem b. groźnym, a obecnej formie lwowian świadczy ich zwycięstwo (w poniedziałek) nad wiedeńskim Wackerem.

ŁKS. wyjeżdża do Lwowa w swym pełnym składzie.

Prócz meczu Pogoń—ŁKS, odbędą się w niedzielę, w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka—Warta w Warszawie, Garbarnia—Ruch w Krakowie, Śląsk—Legja i Dąb —Wisła na Śląsku.

Sędzią tego ostatniego meczu będzie p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

W niedzielę 19 bm., odbędzie się w Warszawie o godzinie 10-ej przed poł. w lokalu Warszawianki (Wawelska 5) doroczne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego zgłosił następujące wnioski:

1) Zorganizowanie ogólnopolskiej wycieczki kolarskiej na Olimpjadę do Berlina. 2) Skrócenie wyścigów o mistrzostwo poszczególnych klubów ze 150 klm. na 100 klm., 3) Ubezpieczenie zawodników od nieszczęśliwych wypadków, 4) Zmniejszenie składki członkowskiej do PZTK.

Delegatami ŁOZK na Walne Zebranie będą pp. prezes Wacław Szymski i sekretarz Mieczysław Karpiński.

W dniu 1 maja rozegrany zostanie w Warszawie na boisku Skry międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami robotniczemi Warszawy i Łodzi.

Reprezentacja Łodzi będzie się składać głównie z graczy Widzewa i Turu.

W wiosennym slalomie w Zakopanem zwyciężyli Austrjacy.

Pierwsze miejsce zajął Maier (Austrja) z notą 117 2/5 na drugiem miejscu sklasyfikował się Orlewicz Marjan z notą 119 1/5 trzecie miejsce zajął Austrjak Roehrl z notą 122 1/5 przed Karolem Zajon cem (SNPTT) i Bochenkiem (Wisła).

Bronisław Czech odstąpił od drugiego startu i temsamem wycofał się z konkursu.

W nadchodzącą niedzielę dnia 19 bm, odbędą się w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo klasy A. Pozatem rozpoczynają się również walki o mistrzostwo klasy B. — O mistrzostwo klasy A w Łodzi o godz. 11-ej grają ŁKS Ib — Widzew i Makabi — WKS, zaś o godz. 16 SKS — ŁTSG i Wima — Union-Touring. W Pabjanicach o godz. 11-ej odbędą się na boisku Sokoła „derby“ lokalne — mecz Burza — PTC

O mistrzostwo klasy B odbędą się mecze następujące TUR — Bar-Kochba. Hakoah — Huragan i Zjednoczone - Konstantynowski Klub Sportowy.

Jedno z pism warszawskich przyniosło wczoraj wiadomość, że łódzkie władze pięściarskie zagroziły odwołaniem mistrzostw bokserskich Polski w Łodzi, ponieważ na oficjalnej liście sędziów figurują nazwiska arbitrów ,co do których ŁOZB miał i ma dalej pewne objekcje.

W tej sprawie zwrócono się do zarządu ŁOZB., skąd otrzymano następujące oświadczenie:

„Lista sędziów na mistrzostwa pięściarskie Polski w Łodzi nie została dotąd nadesłana do ŁOZB i związek jedynie z prasy dowiedział się o projektowanych nazwiskach arbitrów.

Gdyby PZB istotnie wyznaczył tych arbitrów, co do których były i są nadal wysuwane pewne zastrzeżenia, ŁOZB. uważałby to za nietakt i to posunięcie PZB. musiałoby się odbić na ustosunkowaniu łódzkiego związku do naczelnych władz pięściarskich. Do tej chwili jednak niema listy sędziów, wobec czego nie może być mowy o jakichkolwiek na ten temat scysjach czy zastrzeżeniach“.

„DZISIEJSZE CZASY“
w kinie „PALACE“

Najnowszy film Chaplina wykazuje raz jeszcze, że ten fenomenalny w swoim rodzaju twórca filmowy jak nikt inny na świecie wyczuwa istotę efektu kinowego.

Scenarjusz i realizacja - Charlie Chaplin. Muzyka Charlie Chaplin. W roli głównej Charlie Chaplin. Ten sam niezmienny melonik i laseczka, ta sama blada ludzka, wrażliwa twarz ze szczoteczką wąsów nad ustami, z dwiema szczoteczkami brwi nad oczami, tak skłonnemi do dziwienia się światu, ta sama nieprzeparta siła rozśmiesza ludzi. A jednak w ostatnich 5 latach zaszła w Chaplinie zmiana. Melonik włóczęgi znalazł się na głowie robotnika, laseczka - w rękach człowieka, który szuka pracy.

Chaplin budzi śmiech, lecz wślad za tym śmiechem idzie zastanowienie. Zamyślamy się nad tem, w jaki sposób się dzieje, że błahe żarty ucieszne „psikusy“ nagle, w ostatecznym wrzeniu sumują się w jakąś olbrzymią, mroczną i głęboką legendę o człowieku człowieczej doli i człowieczej przygodzie.

Chaplin jest ludzki, wszystkim bliski i dla wszystkich zrozumiały. Między ekranem a widownią przerzucony został most porozumienia. Każdy widz przeżywa historję człowieczka w wielkich butach, staje się jej współaktorem i współtwórcą, a nietylko biernym obserwatorem. I dlatego właśnie Chaplin zwycięża - o filmie mówi się na mieście, że trzeba go koniecznie zobaczyć. Wielki, zasłużony sukces!!!

Cała pierwsza część filmu, najlepsza zresztą z punktu widzenia kinowego, stanowi ostrą satyrę na mechanizację pracy. Montaż, udźwiękowienie, pomysły sytuacyjne - stoją tu na najwyższym poziomie chaplinowskiej twórczości, a ukoronowane są fragmentem z maszyną do karmienia. Bardzo dobrze wypadł również pomysł jazdy na wrotkach „na ślepo“ nad przepaścią. Szlagierowa jest „piosenka“ Chaplina

40-letni jubileusz kapłaństwa.

W dnu 14 kwietnia ks. prałat Stanisław Szabelski redaktor „Słowa Katolickiego“, obchodził 40-lecie kapłaństwa.

Zasłużony dla sprawy Kościoła i Ojczyzny, Jubilat urodził się w dniu 21 lipca 1873 roku w Częstochowie. Nauki średnie pobierał w Kaliszu. W 1881 r. wstąpił do Seminarjum Duchownego w Włocławku, które chlubnie ukończył. W dniu 16 kwietnia 1896 roku z rąk ś. p. J. E. Ks Biskupa Bereśniewicza otrzymuje święcenia kapłańskie i rozpoczyna pracę duszpasterską. Po 17 miesiącach tułaczki wskutek prześladowań władz rosyjskich otrzymał nominację do Piotrkowa Trybunalskiego ,gdzie pełnił obowiązki wikarjusza i prefekta szkół średnich, potem przeszedł kolejno na stanowisko proboszcza i dziekana do Rozprzy, gdzie śp. J. E. ks. biskup Zdzitowiecki mianował ks. prałata Szabelskiego kanonikiem honorowym Kolegjaty Kaliskiej

W roku 1926 śp. J .E. ks. biskup W. Tymieniecki wyjednywa u Stolicy Apostolskiej godność tajnego szambelana J. Świątobliwości, a w roku 1932 powołuje na rzeczywistego członka Kapituły łódzkiej i powierza odpowiedzialne stanowisko redaktora tygodnika diecezjalnego „Słowa Katolickiego“, Ks. prałat St. Szabelski swoją szlachetnością serca i wielką pracą umie zjednywać sobie ogół społeczeństwa.

Jubilatowi redakcja „Echa“ składa najserdeczniejsze życzenia jaknajdłuższego życia i dalszej owocnej pracy.

25-lecie parafji św. Kazimierza.

Dla zorganizowania i przeprowadzenia uroczystości jubileuszowych powstał na Widzewie Komitet pod patronatem ks. kanonika Cz. Stanczaka, proboszcza par. św. Kazimierza ,w skład którego weszli pp. prezes dyr. A. O. Klikar ,wiceprezesi: dyr. G. Coventry ,O. Steigert, E. Grosser, W. Kaffanke ,T. Matysek, K. Piętka, adwokat Małowaniec, Kasznicki. Komitet Jubileuszowy wyłonił sekcje: finansową pod przew. pp.: O. Steigerta i E. Grossera, obchodową pod przew .p .dyr. K. Piętki. liturgiczną— ks. prałat S. Mirecki i propagandową Oprócz tego w skład Komitetu Jubileuszowego weszli pp. P. Ograbek, jako przedstawiciel Akcji Katolickiej i J. Marciniak jako delegat Komitetu Kościoła na Widzewie.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA

Notowania z dnia 14 kwietnia 1936 r.

N. JORK. loco 11.75, kwiecień 11.34 maj 11.34, czerwiec 11.17,

LIWERPOOL: loco 6.57, kwiecień 6.24 maj, 6.10, czerwiec 6.01.

EGIPSKA: loco 9.11, maj 8.76, lipiec 8.60 październik 8.52.

BREMA: loco — maj 12.17 lipiec 12.15 październik 11.84.

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, rozmiary obrotów były dość duże.

Dewiza angielska, jak również Bruksella, Berlin, Paryż, i N. Jork- czek zmian kursowych nie wykazały. N. Jork-kabel był droższy o jedną ósmą gr. na 1 dolarze, Sztokholm (wobec, nieof. not. z dn. 9.4, br.). zyskał 15 gr. na 100 kor., szw. oraz Zurych 5 gr. na 100 fr. szw.

Dla pozostałych dewiz tendencja była słabsza. Amsterdam zniżkował o 20 gr. na 100 fl. hol., Kopenhaga o 5 gr. na 100 kor. duń. oraz Praga o 1 gr. na 100 kor. cz.

PAPIERY PANSTWOWE— PRZEWAŻNIE SŁABE.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, nastrój panował zmienny z odcieniem słabszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

4% Prem. Poż. Dolarowa ser. III szt. 51.75

W procentach nominału:

5% Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. 57.00 6% Pożycz. Dolarowa 1919-20 73.25 7% Pożyczka Stabilizac. 1927 62.50-68.50 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81.00 Obl. L. Z.B-ku Gosp. Kraj. II-VII em 81.00 Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. 1 em 81.00 Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em 81.000 L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warsz. Ser. V 43.00 L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy 1933 r. 52,50 L.Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 46.75.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był bardziej ożywiony, przedmiotem notowań oficjalnych było 7 gatunków papierów dywidendowych, nastrój panował niejednolity.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 15.4 Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne — nienotowane. Ceny orjentacyjne: żyto 14.50 — 14.75 pszenica 19.90—20.15, mąka żytnia wyciągowa 0-30 % własn. wymiału 21.25 —21.50 żytnia I gat. 0.50 proc. 20.75—21.00 mąka pszenna I gat. wyciągowa własnego wymiału 0.20 proc. 32.25 —43.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Matura.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Gorąca krew.

Adria. Dodek na froncie

Amor — na scenie: Najpiękniejsze śluby świata, na ekranie: Zapomniana melodja

Casino. Pieśń miłości.

Europa. Bohaterowie Sybiru.

Corso. I. Światła wielkiego miasta II. Księżniczka czardasza.

Cyrk Staniewskich. (Przy rogu ul. Traugutta i Kilińskiego) godz. 4.15 popoł i 8.15 wiecz: Wielkie przedstawienie.

Europa— Casino de Paris.

Grand Kino. Pan Twardowski

Rialto. Róża.

JAR —na scenie: Drań wśród Pań — na ekranie Petersburskie noce

Metro. Dodek na froncie.

Miraż. Manewry miłosne.

Przedwiośnie. Baron cygański.

Palace. Dzisiejsze czasy .

Rakieta. Katarzynka.

Sztuka. Jego wielka miłość.

Stylowy. Rapsodja Bałtyku

Zachęta — Epizod

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świat od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świat od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy. piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt“ i grupy art. graf. „Czerń i Biel“.

Schorzenie tarczycy przyczyną otyłości.

Zdobycze nowoczesnej organoterapji

GRUCZOŁY O WEWNĘTRZNEM WYDZIELANIU.

Mamy kilka nielicznych gruczołów w organiźmie ludzkim, które robią z człowieka to, czem on jest naprawdę. Do gruczołów tych, które nazywamy „gruczołami o wewnętrznem wydzielaniu" lub gruczołami „dokrewnemi", należą tarczyca, trzustka, gruczoły płciowe ,i jeszcze kilka innych. Wytwarzają one specjalne produkty t .zw. „hormony" i oddają je wprost do krwi. Produkty te wpływają na przemianę materji ,wzrost ,budowę ciała i rozwój psychiczny. Wspólnie z układem nerwowym regulują one i kierują współpracą pojedyńczych organów.

Jeśli jednakowoż w funkcjonowaniu gruczołów tych przyjdzie do zaburzeń, jeśli pracują one źle ,w takim razie przychodzi do mniej lub więcej ciężkich schorzeń dla usunięcia których ucieka się medycyna współczesna do stosowania preparatów uzyskanych z tychże właśnie gruczołów. Uzupełnia się w ten sposób to,

czego organizmowi brak.

To właśnie leczenie chorych proszkami lub wyciągami z gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu stanowi majistotniejszą zdobycz nowoczesnej organoterapji.

Tarczyca, gruczoł położony na przedniej powierzchni szyi, zawiera gęstą, wykazującą jod masę. Zmniejszona produkcja tej wydzieliny tarczycy lub zanik tego gruczołu czyni skórę twardą ,suchą, powoduje jej łuszczenie się; popod skórą gromadzi się śluzowo-wodnista masa. Włosy stają się suche łamliwe; przemiana materji dokonywa się w tempie wolniejszem. Pacjenci stają się tępi i tracą zainteresowanie dla wielu rzeczy. Wobec tego, że są to wszystko następstwa niedomogi gruczołu, podajemy pacjentom takim preparaty, uzyskane z tarczycy baranów albo też substancję czynną, wyosobnioną z gruczołu i sztucznie obecnie wytwarzaną .Efekt leczenia jest bardzo dobry, gdyż często przychodzi do zupełnego ustąpienia objawów chorobowych, ale trwa to tak długo tylko, jak długo chory zażywa dany środek. Z chwilą przestania zażywania przychodzi do nawrotu dawnych objawów. Jeśli brak tarczycy datuje się od dzieciństwa, to przychodzi do kompletnego kretynizmu, który jednakowoż także—w miarę zażywania preparatów tarczycznych— wykazuje dążenie do poprawy. Na niedomogę tarczycy polegają również pewne formy otyłości.

Preparaty tarczyczne nie są jednak środkami, tak zupełnie pozbawionemi niebezpieczeństwa, jakby się wydawać mogło; w zbyt dużych dawkach wywołać mogą najniepożądańsze następstwa; zwyżki temperatury, osłabienie, poty, niepokój. Można jednak przez baczną kontrolę wszystkiego tego uniknąć. Nadmierna produkcja wydzieliny tarczycy prowadzi również do objawów chorobowych, daje w rezultacie to co nazywamy chorobą Basedowa.

Charakteryzuje ją powiększenie gruczołu tarczykowatego, przyśpieszenie akcji serca, wytrzeszcz gałek ocznych. Chorzy na tę chorobę są podnieceni, przeczuleni, płaczliwi,

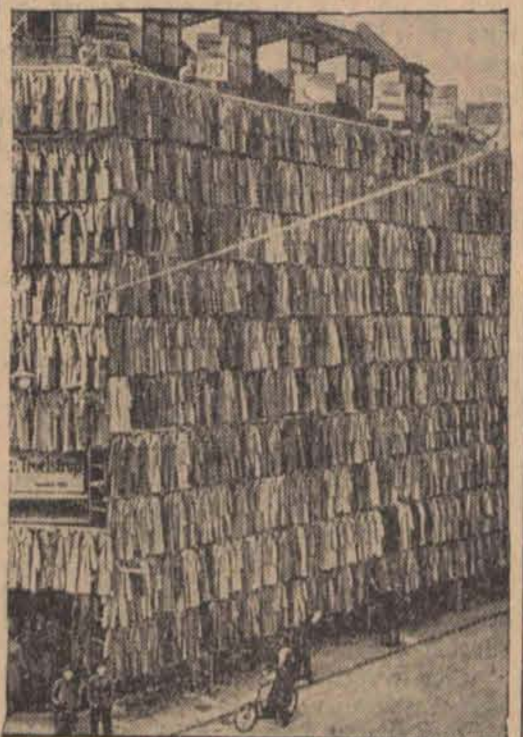
cierpią na bezsenność.

Jednym z najważniejszych gruczołów dokrewnych jest tak zwana przysadka mózgowa, wiążąca się za pośrednictwem szypułki mózgowej z podstawą mózgu. Jest ona gruczołem wzrostu czyli innemi słowy kieruje ona wzrostem organizmu. Zaburzenia znane pod nazwą wzrostu karlego i olbrzymiego mają swoje źródło w schorzeniu tego gruczołu. Niedomoga tego prowadzi często do monstrualnej otyłości, z odkładaniem się tłuszczu szczególnie na ramionach i biodrach. Przez stosowanie preparatów z przysadki mózgowej udaje się niekiedy przy równoczesnem bardzo ostrem przestrzeganiu djety doprowadzić do zaniku tłuszczu.

Z innych gruczołów dokrewnych wspomnimy jeszcze tylko o trzustce i o gruczołach płciowych, przypominając narazie takie, jak gruczoły przytarczyczne i nadnercza. Trzustka jest gruczołem umiejscowionym poza żołądkiem. Wydzieliną jej wewnętrzną, wydzieliną do krwi, jest insulina. Jeśli trzustka wydziela zbyt mało insuliny, to organizm nie może nadążyć w rzeróbce wprowadzonych z pokarmami węglowodanów. Efekt jest taki ,że we krwi krąży nieprzerobiony cukier w nadmiernej ilości i jako taki, częściowo przynajmniej, zostaje wydalony z moczem. Jest to, jak wiadomo cierpienie, znane ogólnie pod nazwą cukrzycy. Jeśli takiemu choremu wstrzyknąć insulinę ,to zawartość cukru we krwi spada a także i cukier w moczu znika. Miarodajny i najistotniejszy w leczeniu cukrzycy jest i nadal ,jak dawniej, umiejętny dobór i przestrzeganie djety, jednakowóż insulina stała się jednym z najcenniejszych środków w skarbcu lekarza, bez którego to środka leczenie ciężkich wypadków cukrzycy dziś już sobie nawet wyobrazić nie można. Gruczoły płciowe wydzielają do krwi hormony, od których zależy rozwój tak zwanych drugorzędnych cech płciowych, a więc naprzykład odmienność uwłosienia obu płci, głęboki głos męski u kobiet i t.d. Jeśli zabraknie wewnętrznego wydzielania gruczołów płciowych, to przychodzi do pewnych objawów ,które normalnie, w fizjologicznych warunkach, przy zwyczailiśmy się nazywać okresem przejściowym ,okresem przekwitania. Cechują ten okres uderzenia krwi do głowy, niepokój, rozdrażnienie, przy tem wzrastająca tusza. Pewne złagodzenie przynosi w tych wypadkach zażywanie preparatów, zawierających wyciągi.

——:0:——

„UBRANY" DOM



Jeden z kopenhaskich magazynów konfekcji obwiesił cały dwupiętrowy dom paltami i płaszczami wiosennemi. Ta dekoracja wywołała w mieście sensację, policja kazała ją usunąć, ale kupiec swój cel osiągnął. Obrót w magazynie wzrósł kilkakrotnie.

PODSŁUCHANE

W KNAJPCE.

— Przypuśćmy, że wracasz późno w nocy i masz tylko jedną zapałkę, a chcesz zapalić świecę, papierosa i w piecu. Co najpierw zapalisz?

— Zapałkę.

OTRZEŹWIENIE.

Jasnowłosa manikirzystka obrabiała pilniczkiem paznokcie. Pretensjonalny mężczyzna drugą ręką pogładził jej ramię.

— Biedne dziecko, panią pewnie często nagabują starsi, zblazowani panowie?

Panna uśmiechnęła się. Nie pan jest pierwszym.

——:0:——

Chrzest bojowy czołgów.

ŚMIERCIONOŚNE „CYSTERNY"

Zwycięstwo jakie Francuzi odnieśli pod Soissons w roku 1918-ym przy końcu wojny światowej, było przedewszystkiem wynikiem ataku czołgów na pozycje niemieckie. Do tego czasu niewiele słyszano o czołgach.

Pierwszy chrzest bojowy otrzymały czołgi w bitwie nad rzeką Somme dnia 15 września 1916 roku. Dzień ten przyniósł wielką klęskę Niemcom. Wspólny atak angielsko- francuski rozpoczął się nad ranem. Pogoda była piękna z lekką mgiełką zapowiadającą zbliżającą się jesień. Samoloty angielskie od świtu szybowały nad pozycjami niemieckiemi; strąciły piętnaście samolotów nieprzyjacielskich, a dziewięć **zmusiły do lądowania.**

Inne samoloty angielskie i francuskie unosiły się jeszcze nad okopami i ostrzeliwały z karabinów maszynowych piechotę i artylerję niemiecką. Największem wydarzeniem bitwy którą stoczono owego dnia, było pojawienie się na linji bojowej nieznanych do owego czasu nikomu maszyn „Olbrzymie budzące przerażenie potwory, wyrzucające ogień wszystkiemi otworami wspinają się po najbardziej stromych pochyłościach, zrywają zasieki z drutów kolczastych, miażdżą wszystko po drodze... To czołgi!"

Takie wspomnienie wyniósł uczestnik tej bitwy w czasie której pierwszy raz pojawiły się czołgi.

Były to czołgi angielskie, „tanki", jak je nazywano. Nazwa „tank", odznaczająca zbiornik, powstała z chęci ukrycia przed wywiadem niemieckim właściwego ich przeznaczenia. Urzędowo podawano, że są to zbiorniki czy cysterny do przewożenia wody i benzyny dla oddziałów na froncie.

Już w roku 1918 na przeglądzie wojsk angielskich w Aldershot pojawiły się

samochody gąsienicowe.

Amerykanie udoskonalili wozy gąsienicowe i pierwsi zastosowali je w rolnictwie i do celów wojennych, jako środki transportacyjne w wojnie, a raczej wyprawie meksykańskiej. Najlepszym typem bezbośrednio przed wojną był amerykański „Caterpillar" (gąsienica) systemu Holta. Na tej maszynie Francuzi oparli konstrukcję swych pierwszych czołgów. Były to jednak tylko środki transportowe, do przewożenia amunicji i armat ciężkiego kalibru.

Projekt zbudowania „krążownika lądowego" powstał w kołach marynarki angielskiej. Projekt ten (pomysłu Sterna) znalazł. żywe poparcie ówczesnego ministra marynarki i z początkiem roku 1915 przystąpiono do prób. Pierwsze czołgi angielskie wykonano już w lutym 1916 roku. Równocześnie rozpoczęto i we Francji robić próby z czołgami.

Obecnie czołgi znalazły zastosowanie we wszystkich armjach świata. W przyszłej wojnie przypadnie czołgom jedno z najważniejszych zadań, gdyż znawcy utrzymują, że wojny będą rozstrzygane przez eskadry powietrzne i zmotoryzowane oddziały wojsk na lądzie.

Wskrzesiciel czasów średniowiecznych

Zgon sławnego dziwaka.

W pobliżu Tours zmarł na swoim zamku Villandry sławny na całą Francję dziwak dr. Carvallo. Dziwactwa jego były jednak niepowszedniej natury i im to właśnie Francja zawdzięcza, że we Francji zachowało się i uratowanych zostało przed zagładą około tysiąca średniowiecznych zamków rycerskich.

Dr. Carvallo był więcej niż przeciętnym miłośnikiem dawnej romantyki, każdy pomnik kamienny średniowiecza i rycerstwa francuskiego był dla niego

poprostu świętością

A co najdziwniejsze, nie był on wcale rodowitym Francuzem. Kołyska jego stała bowiem w Hiszpanji, i dopiero jako modzieniec zaprzedał się duszą i ciałem swej przybranej ojczyźnie.

Był czas, kiedy dr. Carvallo był przedmiotem drwin i często spotykaną figurą na łamach francuskich pism humorystycznych. Przedstawiano go jako współczesnego Don Kiszota, który w żelaznej zbroi kroczy przez świat współczesnej techniki.

I istotnie — na zamku swoim Villandry dr. Cravallo wskrzesił dawne czasy średniowiecza Stary zamek przywrócił do dawnej świetności i nadał mu wygląd z okresu roku 1500, usuwając zeń wszystkie ślady cywilizacji współczesnej. Zebrania towarzyskie odbywały się tam przy migotliwem świetle świec, potrawy podawano na cynowych półmiskach a wino spijano ze starych puharów.

Carvallo nie ograniczył jednak swej opieki nad dawnemi zabytkami do własnego zamku. Roztoczył ją także nad wielu innemi zamkami, chylącemi się ku upadkowi, kiedy z żalem stwierdził, że bezpowrotnie ginie świat pamiątek po dawnej świetności rycerskiej. W tym celu wspólnie z księciem Noailles utworzył związek podupadających

właścicieli zamków średniowiecznych

i począł je eksploatować w sposób nowoczesny, aby zdobyć środki na ich odnowienie. Posunięcie było zręczne. Zainteresowana zabytkami przeszłości publiczność poczęła tłumnie odwiedzać zamki, a z opłat wstępu zbierano pokaźne sumy, dzięki którym można było uratować liczne zamki rycerskie Francji.

LUDWIK WOHL

25

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskocpa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

* * *

Zamyślił się głęboko, spoglądając na obraz i puszczając kłęby mocnego dymu:

Masz włosy gęsto przyprószone siwizną.. jak i ja... Uśmiechasz się stary? No, cóż! Twoja przeklęta ironja jest całkiem usprawiedliwiona.. Nie zmądrzałem na stare lata? Masz zupełną rację, ale na to nic nie poradzę.. Z tobą jestem zawsze szczery, więc się przyznaję — nie chcę być innym! Gwiżdżę na tak zwaną mądrość życiową i stateczność, na cały świat duchowy, nadprzyrodzony!... Nie chcę się wznosić ponad ziemię, chcę żyć i używać!.. Rozumiesz, przyjacielu? A jeśli doznaję czasem bolesnych rozczarowań, to i tak jestem w lepszej sytuacji, bo żyję!.. Wolę żyć, niż wisieć na ścianie i uśmiechać się ironicznie... Rozumiesz, stary, tę różnicę? Ja żyję, gdy ty jesteś dawno martwy!

Z portretu patrzyły nań mądre oczy, w kąciku ust drgał ledwo dostrzegalny uśmiech.

Bardzo złośliwy...

XI.

Żyć.

Oto najważniejsze słowo, pełne niezbadanej tajemnicy.

Doktór Boskoop rwał się do życia z beznadziejną tęsknotą szybko zbliżającej się starości.

Mały podchorąży Kerk z okrętu jej królewskiej mości „Utrecht" tęsknił do życia całą siłą kipiącej młodości.

A obu waliło ono obietnicą oszałamiającej rozkoszy.

W tej chwili myśli doktora i podchorążego mogłyby się spotkać na drugiem piętrze hotelu „Eastern" w małej okrągłej sali, w której wielkie sztalugi drewniane wyglądały dziwnie i obco.

Tu płonęło teraz życie, o którem marzyli jednocześnie Boskoop i Kerk: dwa ognie tryskały wysoko wgórę, nie łącząc się, ani dotykając wzajemnie.

Przed stalugami na posadzce, wyłożonej wzorzystemi plecionkami, stał malarz Dominik Ossowski i pewną ręką wodził pendzlem po płótnie.

O parę kroków dalej siedziała w fotelu wyjątkowo ładna elegancka kobieta — Liljana Green. Siedziała nieruchomo, jak prawdziwa modelka.

Całkiem normalne zjawisko: malarz, robiący portret pięknej kobiety.

Seans dopiero się zaczął, ale już po kilkunastu minutach w oczach Ossowskiego błysnęły ogniki natchnienia i ręka zaczęła się poruszać z wzrastającą szybkością.

Takiego zapału jeszcze nigdy nie odczuwał.

Z płótna spoglądała nań żywa, nieprawdopodobnie żywa twarz o aksamitnej cerze, podłużne trochę senne oczy i czerwone, lekko rozchylone wargi, jakby się poruszające w leniwym uśmiechu.

Farby z niewolniczą usłużnością słuchały podświadomych, gdzieś głęboko nurtujących nakazów.

Boże święty! Jak we śnie!.. — myślał zdumiony malarz: — Jak we śnie!...

A przecież stał w jasnym, całkiem zwyczajnym pokoju hotelowym, jakich tu można znaleźć tysiące.

Podobny pokój był nieraz świadkiem przeróżnych wydarzeń: W Penangu popełniono w nim morderstwo; w Surabai młody człowiek oświadczył się pannie, której od paru lat szukał po całym Archipelagu Malajskim; w Kalkucie bogaty kupiec odmówił siostrzeńcowi nieznacznej pożyczki, mogącej go uratować — ale to wszystko było niczem w porównaniu z cudem, jaki się dział teraz w Belawanie.

Pracował gorączkowo.

W jego umyśle, zahipnotyzowanym potężnym wybuchem twórczości, przesuwały się chwilami bezładne, postrzępione myśli.

Nigdy tego nie miałem... Boże święty, chyba Ty wodzisz moją ręką!.. Tu dotknąć uwydatnić uśmiech!.. Te zmysłowe, rozdęte chrapki wprost drgają na płótnie... Wszystko mi się dziś udaje!... To jest naprawdę obraz! Mogę pracować, mogę tworzyć! Nadzwyczajna, cudowna kobieta!..

A kobieta siedziała bardzo spokojnie w fotelu, nie spuszczała oczu z malarza, myśląc czujnie i jednocześnie leniwie:

Bardzo przystojny chłopiec, a w tym zapale pracy jest poprostu piękny!... Gdy na mnie patrzy, czuję się dziwnie bezbronna! Jego spojrzenie drażni mnie i niepokoi. Przypomina mi jakieś wielkie, strasznie silne zwierzę... Z jaką powagą maluje! Duży mężczyzna staje się podobny do dziecka, gdy coś robi poważnie... Dlaczego mnie nie pocałuje? Musi pocałować... Następny raz, jak tylko popatrzy zmuszę go, by mnie pocałował... Ech, dość tego!

— Chcę zobaczyć, co pan dziś zrobił — powiedziała niespodziewanie ostro i wstała.

Ossowski osunął się jakoś, otarł wierzchem dłoni spocone czoło i poczuł raptem, że jest śmiertelnie zmęczony.

Liljana Green zbliżyła się powoli i stanęła obok niego.

Gdy ujrzała obraz, nie mogła powstrzymać okrzyku radosnego zdziwienia.

— To ja! — zawołała: — Jak doskonale pan mnie uchwycił!...

Była tak blisko, że Ossowski czuł ciepło i delikatny zapach jej ciała.

Tak, uchwyciłem! — myślał triumfalnie: — Ale czy utrzymam!?...

W uniesieniu twórczej radości porwał ją nagle w ramiona.

Z głośnym śmiechem odchyliła się wtył.

Ujrzał zbliska niebieskie żyłki, ledwo przeświecające przez cienką aksamitną skórę szyi i przywarł do niej ustami.

— Dziękuję — szepnął

Śmiejąc się ciągle, uwolniła się z jego ramion z taką powolnością, jakgdyby chciała, by jej nie puścił.

Wielki niezgrabny niedźwiedź! — myślała: — Powiedział — dziękuję... Mężczyźni są czasem niezmiernie zabawni: Dziękuję?! A jednak mnie pocałował. Udaje mi się wszystko, czego chcę!

Oszalałem! — przestraszył się Ossowski: — Oszalałem kompletnie!... Chociaż zdaje się, wcale nie jest na mnie zła?!... No, oczywiście, śmieje się przecież!.. O, to niebezpieczna kobieta!... Jednak trzeba coś powiedzieć, bo się zachowuję jak sztubak.

— Jeszcze jeden, ostatni seans, proszę pani...

Skinęła głową, uśmiechnęła się lekko.

Jak na portrecie — pomyślał malarz: — Dobrze uchwyciłem ten śmiech... No, a teraz czas się pożegnać. Bardzo duszno w tej sali, trzeba wyjść trochę na powietrze... Mój Boże, jak cudownie dziś się pracowało!.. Zaraz! Przecież Angielki nie całuje się w dłoń! Już się stało!.. Zresztą jeśli pocałowałem w szyję, to w rękę tem bardziej można!

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: **Roman Furmański.**
Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**